Nr 175. Kraków 29 Października Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 „ 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 października.

Kilka dni temu jak pisaliśmy, że zwołanie Izb wiedeńskich położy koniec przewidywaniom zmiany ministeryalnej. Położyło też im koniec istotnie, sprowadzając samą zmianę. W ministerstwie spraw zagranicznych miejsce występującego hr. Rechberga zajął hr. Mensdorff-Pouilly.

Nie zdawało nam się, aby zmiana w gabinecie nastąpić mogła z powodu polityki zagranicznej. Jakoż dosyć przeczytać telegram donoszący nam o tej zmianie, aby się przekonać, że ją polityka zewnętrzna wywołała. Mniemaliśmy, że nastąpićby ona mogła w ciągu zapowiedzianej sesyi—tymczasem poprzedziła jej otwarcie. Zdaje się że nowe zebranie Rady państwa wymagało pewnych ustępstw, na które hr. Rechberg przystać nie mógł. Nie bez przyczyny więc wspominaliśmy w naszych uwagach, że ciągle trwająca różnica zdań między ministerstwami Stanu i spraw zagranicznych mogłaby w końcu spowodować zmianę osób w gabinecie. Zawsze z treści telegramu naszego wnosząc, nastąpiła ona w skutku owego tylokrotnie opisywanego antagonizmu hr. Rechberga i p. Schmerlinga, antagonizmu, który był po prostu różnicą opinii, a zakończył się ustąpieniem pierwszego.

Nie wdajemy się w domysły jakie okoliczności dały powód do zmiany. Trudno a nawet niepodobna nam teraz o nich mówić: spodziewamy się jednak, że się wkrótce tak rzeczy rozjaśnią, iż i nam więcej wolności w tej mierze przybędzie. Zawsze jednak zauważyć nam wolno, że zmiana ta jest zwycięstwem Ministra stanu i jego systematu. Konstytucyonalizm nigdy jeszcze nie był wciągnął w koło swoje ministerstwa spraw zagranicznych. Nie wiemy, czy owa różnica zdań czy też osobistoć hr. Rechberga była powodem, że zajmował zawsze stanowisko niepodległe i prawie obce wobec Izby. Jeżeli w dyskusyach budżetowych skłonił się do udzielania objaśnień, i niekiedy posuwał dla Izby grzeczność aż do obrony swej polityki, to niemniej przypominał zawsze, zwłaszcza w odpowiedziach na interpellacye, że nie jest ministrem konstytucyjnym do tego stopnia, aby się miał z polityki swojej tłómaczyć, jakoteż że Izba przekracza niejako sferę swego działania, gdy go o to zapytuje. Ustąpienie hr. Rechberga przed kwestyą gabinetową postawioną przez p. Schmerlinga, jak brzmi telegram, zapewnia tryumf idei parlamentarnej, i ministeryum spraw zagranicznych sprowadza na pole jedności gabinetu konstytucyjnego.

Nakoniec i tego pominąć nie możemy, iż zmiana ta wzmacnia stanowisko gabinetu wobec Izby. P. Minister Stanu wytrąca niejako z rąk opozycyi tę broń, której z wielką świetnością używała, skoro obejmując tekę spraw zagranicznych za politykę swego poprzednika nie będzie odpowiadał. Pozostaje więc tylko polityka wewnętrzna, która jak wiadomo, jest właściwem polem walki dla p. Ministra Stanu, a na którem odniosłszy tak stanowcze w łonie gabinetu zwycięstwo, czuje się być zapewne mocniejszem, niż kiedykolwiek.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Berlin 26 października.

♁ Powrotu p. Bismarka do Berlina oczekują podobno tą razą i w Wiedniu z równą niecierpliwością co i tutaj. Powodem tego jest niepewność przyszłego stosunku Prus do Austryi tak pod politycznym jak handlowo-celnym względem. Spodziewają się, że z powrotem p. Bismarka niepewność ta przynajmniej się cokolwiek rozjaśni, jeśli nie rozstrzygnie. W kwestyach politycznych nie przyjdzie zapewne natychmiast do tego; lecz w kwestyi handlowej gabinet pruski winien jest austryackiemu odpowiedź na zapytanie, przesłane w formie somacyi czyli ultimatum, w którem Austrya domaga się zapewnienia sobie takiego samego stosunku do nowo zawartego związku celnego, jaki miała do poprzedniego, to jest, do zapewnienia sobie osobnym artykułem możności ewentualnego przyłączenia się do związku, aby od tej chwili tworzyć z nim unię handlowo-celną.

Żądanie to było przedmiotem długiej i szczegółowej dyskusyi w dziennikach austryackich i pruskich. Pruskie dowodziły, że żadne państwo udzielne takiego rozmiaru jak Prusy nie może czynić handlowej polityki swojej zawisłą od wątpliwego widzimi się drugiego państwa, tem mniej, jeżeli stoi w handlowo-celnych związkach z wielu innemi państwami, jak to ma miejsce co do Prus. W moc przyznania sobie takowego do związku celnego stosunku, Austrya miałaby prawo sprzeciwić się każdej takiej zmianie jego handlowo celnych przepisów, któraby jej utrudniała przystąpienie do niego, czyli innemi słowy, miałaby całkiem w swym ręku cały przyszły jego rozwój i postęp na drodze zasad wolnego handlu, nie czyniąc ze swej strony żadnych kroków, aby się zbliżyć do niego. Powtórzyłoby się tylko, zdaniem tutejszej prasy, doświadczenie ostatnich lat dwunastu, w ciągu których próbowano wszelkich możebnych środków, aby związek rozerwać lub odnowić go na takiej podstawie, którąby i Austryi umożebniła przystęp do niego. Wiadomo, z ilu trudnościami odnowienie związku celnego było połączone.

Prasa tutejsza stanowczo więc twierdzi, że Prusy na żądanie Austryi nie przystaną, bo przystać nie mogą, nie z żadnej niechęci przeciw Austryi, lecz z tego jedynego powodu, że konwencya podobna sprzeciwiałaby się wszelkim zdrowym pojęciom handlowo-politycznym. Takie przekonanie panuje także w tutejszych sferach rządowych, w szczególności w ministerstwie handlu; i gdyby rzecz wyłącznie od tego ostatniego była zależała, odpowiedź na somacyą Austryi byłaby dawno odesłana, odpowiedź naturalnie odmowna. Wstrzymano się z nią do powrotu p. Bismarka, bez którego wiedzy nie śmiano kwestyi tej rozstrzygać, zwłaszcza, że nie było dla nikogo tajemnicą, iż pomiędzy p. Bismarkiem a hr. Rechbergiem miało nastąpić w tym przedmiocie jakieś poufne porozumienie się, które, zdaniem prasy wiedeńskiej, p. Bismarka moralnie zobowiązywało do zadośćuczynienia żądaniu Austryi. Powołano się nawet ostatecznie na jakąś depeszę p. Bismarka wystósowaną w tym względzie podczas pobytu jego w Wiedniu. Depesza ta została teraz ogłoszoną, datowana jest dnia 25 sierpnia z Schoenbrunn, i jest odpowiedzią na depeszę austryacką z dnia 28 lipca. Przedmiotem jednej i drugiej jest kwestya handlowo-celna. Prawda, że depesza p. Bismarka jest co do formy bardzo uprzejma i grzeczna, lecz co do rzeczy nie zawiera żadnego takiego zobowiązania, o jakiem prawi prasa wiedeńska. *Nationalzeitung* trafne czyni postrzeżenie, że p. Bismark tak odpowiedź swoją zredagował, jakoby dokładnie nie rozumiał, czego rzeczywiście hr. Rechberg żąda. Obecnie jednak żądanie to nie tylko jest wyraźne, lecz i kategoryczne. Musi i odpowiedź być taka. Nie długo na nią czekać będziemy. Wszyscy twierdzą, że będzie odmowna.

P. Bismark pojutrze tu jest spodziewany. Wiemy z telegraficznych depesz, że wczoraj miał konferencyą z Cesarzem Napoleonem, a dziś z panem Drouyn de Lhuys. Jaki cel, jaki rezultat tej konferencyi? Czyli jaki będzie miała związek z widzeniem się Cesarza Napoleona z Cesarzem Aleksandrem? Są to pytania, które obudzają ciekawość powszechną. Książę Gorczakow ma tu jutro przybyć i zatrzymać się aż do przyjazdu Cesarza Aleksandra. Być może, że tutaj dopiero, jak się tego już dawniej domyśliwałem, stosunek Prus i Rosyi do Francyi zostanie ostatecznie określony. Domysłów jest bez liku. Jest to rzeczą naturalną, sko ro są powody do ich robienia. Nikogo się nie zmusza ku przywięzywaniu do nich większego, jak mają, znaczenia. Nie wszystko się od razu dzieje, i nie z samemi czynami dokonanemi mamy do czynienia.

Księstwo Lauenburskie pragnie przyłączenia się do Prus z zatrzymaniem wewnętrznej autonomii. Prasa ministeryalna droży się z bezwzględnem pochwaleniem zamiaru; czuje potrzebę oglądania się na Austryą. Udana przyczyna. Lauenburg ma być Prusom puszczony za koszta wojenne. Dobrowolne oświadczenie stanów jest przyzwoitą formą pokrycia zaboru. Zawarcia pokoju z Danią spodziewają się jeszcze w tym tygodniu. To zniewoliło p. Bismarka do przyśpieszenia powrotu.

Wiedeń 27go października. W artykule pod napisem „dobry znak“ tygodnik Szuselki *die Reform* wita odróżnienie pełnej i szczuplejszej Rady państwa radośnie jako dobry znak, ze względu na utorowanie drogi tak bardzo potrzebnemu pogodzeniu się z Węgrami; a robi to w przypuszczeniu prawdziwości półurzędowych zapewnień, że zwołanie Rady jako pełnej nie pochodzi z tak zwanych względów dogodności, albo co więcej ze zamiaru załatwienia tylko nagłych kwestyi pieniężnych a odroczenia spełnienia konstytucyjnych potrzeb narodów.

Tym sposobem tygodnik znów nie zgadza się, z owemi „wielkiemi i potężnemi“ centralistycznemi dziennikami, które przedstawiają, za nos wodzą i teroryzują wielką część publicznej opinii. Dzienniki te znajdują się w tem ciekawem położeniu, że w popieraniu systemu p. Szmerlinga dalej idą aniżeli sam minister stanu, gdyż dość wyraźnemi słowy obwiniły ministra konstytucyjnego, jak go nazywają, o naruszenie konstytucyi.

Pojmujemy przestrach i gniew tych centralistycznych skrajnych, którzy sobie sami dali przywilej być surowemi stróżami litery, dotychczasowej praktyki i nadużyć konstytucyi lutowej. Wbili oni sobie raz ćwiek w głowę, że konstytucya z lutego musi być przeprowadzona literalnie i to w sposób, jak ją dotąd pojmowano. Hasło tego wielkiego stronnictwa brzmi: Konstytucya z lutego musi być przeprowadzona w sposób raz już rozpoczęty, gdyby nawet w skutek tego upaść miała Austrya. W samej rzeczy miła nasza Austrya zeszła tak nisko na tej drodze teoretycznego uporu, że centralistyczni skrajni w końcu pocieszać się mogą bohatyrskiem wołaniem: Zgubiliśmy Austryą, ale przecież uratowaliśmy literę konstytucyi z lutego! My ze swej strony nie możemy za centralistami podążyć na tę teoretyczną wysokość. My przykuci jesteśmy do gleby bytu Austryi, a jeżli byt ten widzimy zagrożony, to wcale się nie wahamy poświęcić za całe i nienadwerężone zachowanie Austryi nie tylko niektórych paragrafów konstytucyi z lutego ale i całej konstytucyi ryczałtem.

Ale to według zdania centralistów jest grzechem przeciw liberalizmowi. Liberaliści sami się nazywają liberalnymi a tak ich nazywa także liczny tłum; a kto przeciw nim występuje, należy bez kwestyi do feodalnych, klerykalnych, reakcyonaryuszów i absolutystów. Że centralistyczna teorya doprowadziła do tego, że więcej aniżeli połowa monarchii znajduje się w stanie wyjątkowym, to nie zdoła zachwiać naszych przeciwników w ich terorystycznym liberalizmie.

Jednak nie chcemy ich obwiniać o brak liberalizmu. Chętnie wierzymy, że myślą szczerze o konstytucyi, że życzą sobie reprezentacyi narodowej z prawdziwie parlamentarnemi prawami, że pragną wolnej Austryi. Nie zgadzamy się z nimi tylko w tem, że tę wolną Austryą chcą budować tylko za pomocą parlamentarnej i biurokratycznej centralizacyi.

Jeżeli ma powstać wolna Austrya, to przecież koniecznie musi istnieć w ogóle Austrya o trwale zabezpieczonym bycie. Jeżeli więc sposób, jakim ugruntować chcą wolną Austryę, zagraża bytowi Austryi, to jest to oczywiście fałszywy, zgubny i czczy liberalizm.

Do trwałego i mocnego zorganizowania Austryi potrzeba dwojakiego liberalizmu. Liberalizm w zasadzie, który chce nadać ogólne konstytucyjne prawa i swobody, musi w Austryi poprzedzić liberalizm, który narodowym uczuciom, historycznym wspomnieniom, politycznym żądaniom różnych narodów w Austryi przyznaje słuszność i stara się o ich zaspokojenie. Ten liberalizm musi być w Austryi koniecznie podstawą, na której dopiero może rozpościerać swe błogosławieństwo liberalizm zasadniczy. Najpierw potrzeba zabezpieczyć grunt i pole na budynek państwa, najpierw musi sam budynek trwale być zbudowanym, a dopiero potem można się zająć liberalnem urządzeniem.

Tego liberalizmu narodowej słuszności, tego nie zbędnego warunku bytu Austryi, całkiem zaprzeczali dotąd nasi centraliści, i dla tego to ich liberalizm wydawał się narodom jako despotyzm. Niedość na tem; centraliści, którzy przecież głównie chełpili się jako niemieckie stronnictwo w Austryi, zgrzeszyli nawet przeciw własnej niemieckiej narodowości całkiem zapominając o tem, że jeżeliby konstytucya z lutego była w dotychczasowy sposób przeprowadzona, żywioł niemiecki w austryackim parlamencie skazany byłby na wieczną mniejszość, na bierne posłuszeństwo, że austryaccy Niemcy musieliby się zrzec na zawsze spólnego z Rzeszą postępowania.

Kto chce trwałego i zabezpieczonego istnienia Austryi, bez którego wszystkie liberalne reformy byłyby zamkami na lodzie, ten koniecznie musi życzyć sobie i żądać, ażeby praktycznie pojęta myśl federacyi, która w samej rzeczy zawiera się w konstytucyi z lutego, wzięła górę. Jako znak, że to się stanie, witamy sposób tegorocznego zwołania Rady państwa. Tym sposobem dano przynajmniej okruszynkę tego, czego musiały żądać narody, tj. ścisłego oddzielenia powszechnych od szczegółowych spraw. Przezto przygotowano możliwość porozumienia się z opierającymi się narodami. Powiadamy: „możliwość“, gdyż nie przeczymy, że jeszcze wielkie trudności są do przezwyciężenia. Będą one przezwyciężone, jeżeli pierwszy krok, który radośnie witamy, ma to znaczenie, które tak my jak i nasi przeciwnicy do niego przywiązują, jeżeli nie będzie jedynym, lecz okaże się w koniecznych następstwach.“

Polecamy kierownikom losów Austryi nasze zdanie: „Austrya nie jest państwem złożonem z samych prowincyj, lecz tronem z tronów, koroną z koron, państwem z państw.

Ten sam tygodnik rozbiera w innym artykule przymierze Austryi z Prusami. Szuselka nigdy nie był przyjacielem Napoleona IIIgo, dla tego też od czasu, kiedy inne liberalne dzienniki jak np. obie *Pressy* przemawiały za zbliżeniem się do Francyi, on w tygodniku swym oświadczał się wręcz przeciw takiej polityce. Z tego mógłby kto wnosić, że Szuselka jest zwolennikiem przymierza austryacko-pruskiego i dla tego zapewne w ostatnim zeszycie rozbiera redaktor *Reformy* ten przedmiot.

To co w Austryi i Prusiech pisano dotąd o tem przymierzu, charakteryzuje według Szuselki w sposób wymowny niedołężność politycznej świadomości i rozkład wielkich politycznych stósunków. W obec dzisiejszego położenia Austrya nie ma się czego spodziewać ani po przymierzu z Francyą ani z Prusami. Dowód na to w naturze rzeczy i w tem jeszcze zdaniu: Francya chce Austryą wyprzeć z Włoch, Prusy zaś pragną ją wyprzeć z z Niemiec. O zamiarach Napoleona nikt nie wątpi, a polityk austryacki, któryby się dał złudzić temu co głoszą ze strony francuskiej o wrześniowej konwencyi, zasłużyłby na osadzenie go jeżeli nie we więzieniu, to przynajmniej w domu obłąkanych. Zamiary pruskie również są jasne, a trzeba przyznać, powiada *die Reform*, że ambicya pruska wynika z istoty rzeczy. Prusy osiągnęły tak wiele, że życzenie i postanowienie osiągnięcia więcej, całkiem jest naturalne. Prusy posiadają terytoryum, z którego każde inne państwo nie byłoby zadowolone. Chodzi o jego wypełnienie i zaokrąglenie, co może stać się tylko kosztem ziemi niemieckiej. Prusy, powiada p. Szuselka, dały niegdyś rozerwanym niemieckim krajom, które połączyły pod swem berłem, wyborną administracyę, kwitnący duchowy i materyalny rozwój, stanowisko zaspakajające uczucie honoru, i na tem to opiera się twierdzenie, że każdy kraj niemiecki, który się łączy z Prusami, doznaje dobrodziejstwa. Prusy chcą reprezentować potęgę Niemiec, ale tylko pod warunkiem, ażeby one przewodziły w Niemczech. W tem dążeniu były dla nich podnietą błędy austryackiej polityki. Dziś Prusy sądzą, że bardzo bliscy są swego celu; a główną swą nadzieję opierają one na przypuszczeniu, że Austrya z powodu swych licznych wewnętrznych i zewnętrznych trudności i niebezpieczeństw nie jest w stanie czynnie wystąpić w Niemczech.

Czegoż więc może się spodziewać Austrya po przymierzu z Prusami? Nie wyrzekną się one nigdy dobrowolnie ambitnego planu dostania się na czoło Niemiec; owszem pracować będą nad tem dotąd, dopóki będzie można myśleć o możliwości osiągnięcia celu. Ale Prusy wiedzą także, że Austrya także dobrowolnie nie zezwoli na takie wyniesienie Prus. Cóż więc z tego wynika? Oto polityce pruskiej przedewszystkiem musi zależeć na tem, aby Austryi niedopuścić do osiągnięcia spokojności i stanowiska pewnego, gotowego, na którem możliwem byłoby wszelkie działanie. Przymierze z Prusami nie będzie więc nigdy takiem, aby zabezpieczało i wzmacniało siły Austryi. Kto tego nie pojmuje, powiada Szuselka, i dla tego bredzi o przymierzu z Prusami jako podporze

Część literacko-artystyczna.

TRYBUNAŁ LUBELSKI

z RĘKOPISÓW

po ***Kajetanie Koźmianie*** pozostałych.

(Ciąg dalszy).

W sprawach kryminalnych kapitalnych okropny i przerażający zachowywano obrządek, którego dotąd wrażenie na mnie niezatarte zostało. Po skończonych oskarżeniach, obronach i naradzie, wprowadzono nieszczęśliwego więźnia pod karabinami do sali sądowej. Jeżeli woźny zawołał: „Uciszcie się Mości Panowie do słuchania dekretu“, wystąpiła nadzieja na twarz wybladłego więźnia, to było znakiem łagodniejszej kary. Lecz gdy zawołał instygator: „woźny zamknij, i otwórz drzwi,“ to było oznaką kary śmierci, i jej bladość powlekała lice winowajcy. Wtenczas woźny, trzy razy z wielkim hałasem otworzył drzwi podwójne i zatrzasnął je, tak, że się gmach cały wstrząsł. Sędziowie świeccy powstali, i nakryli głowy. Duchowni jako niewotujący w sprawach kapitalnych, siedzieli i dłońmi zasłonili twarze. Woźny zawołał znowu: „Mości Panowie, uciszcie się do słuchania dekretu,“ a wtedy przerażenie było ogólne. Deputat trzymający sentencionarz lub pisarz ziemski przeczytał dekret. Odprowadzono więźnia, oddano w ręce magistratu, i w trzech dniach jeżeli kara miecza, na rynku, jeżeli szubienicy, za miastem dokonaną została. Takie otoczenie groźną uroczystością kary śmierci wielkie moralne wyprowadzało skutki. Trybunał jednym trybem zawsze, i przy jednych honorach, wchodził na posiedzenie i schodził z niego. Każdy deputat nie mógł być inaczej ubrany na sesyi, jak w kontuszu przy szabli.

Jednaką ceremonią reassumował się trybunał i limitował, z tą tylko różnicą, iż przy limicie na uroczystem nabożeństwie nie *Veni Creator*, lecz hymn *Te Deum laudamus* śpiewano. Po limicie często wychodziły wiersze: jeżeli był dobry trybunał pochwalne, jeżeli naganny satyryczne. Autorami ich byli Zatajewicz i Dobrzański, którzy nie źle wierszowali, a tak spełniał się napis pod obrazem ś. Tomasza nad drzwiami trybunalskiej sali wielkiemi literami wyryty:

Ille ego qui facio privatum ex Consule civem
Ante meam privant vos malefacta diem.

Przypomnieć należy dla zrozumienia tego napisu, że się trybunał w dzień śgo Tomasza limitował.

Widziałem i znałem czternastu marszałków, którzy za mojej młodości urzędowali. Pierwszy Krasiński Obożny W. koronny. 2) Karsznicki kasztelan Wieluński, dziedzic Ożarowa w lubelskiem. 3) Małachowski starosta Oświecimski, później wojewoda Krakowski. 4) Kęszycki. 5) Swiejkowski, później wojewoda Podolski. 6) Stanisław Małachowski, referendarz koronny, sławny marszałek sejmu konstytucyjnego, wojewoda i prezes senatu za Księstwa Warszawskiego. 7) Olizar stolnik Litewski. 8) Wilga, wojewoda Czernichowski. 9) Lasocki, kasztelan Sochaczewski. 10) Małachowski Jan, starosta Opoczyński, potem marszałek dworu króla Saskiego i wojewoda za Księstwa Warszawskieg i Królestwa. 11) Krzyżanowski, kasztelan Sandecki. 12) Olizar, podczaszy Litewski. 13) Kicki, koniuszy w. koronny, później wojewoda. 14) i ostatni Grodzicki, krajczy koronny.

Uczty, uroczystości, aniwersarze, imieniny, zabierały wiele czasu Trybunałom, i spóźniały pośpiech sprawiedliwości. Intrygi panów i ich sprawy stropiały je często z prawej drogi i poniżały ich dostojność; jednak umiały się one częściej utrzymać w swej powadze. Jednego czasu prowincya Wielkopolska wybrała na deputata niejakiego Kokoszczyńskiego szulera i znanego hultaja. Trybunał Piotrkowski nie przyjął go do swego grona i wyrzucił. Chciał się rehabilitować w Trybunale Lubelskim—odrzucono go podobnie—czemu byłem obecny.

Naród polski żywy w uczuciach, skłonny do entuzyazmu, potrzebujący zawsze ruchu, niecierpliwy w spoczynku; z jaką chwałą i walecznością bił się z nieprzyjaciołmi za Piastów, Jagiellonów i Wazów za ojczyznę i wiarę, z taką ohydą rzucił się do pieni i prawnictwa w czasach głębokiego pokoju pod dwoma Augustami i pod Stanisławem Augustem. August II rozpoił go i na wszystkie rozpusty rozkiełznał, skusił płeć żeńską, a ta męską skusiła. August III, dobry i przykładzy co do obyczajów król, nie naprawił tego co ojciec popsuł. Stanisław August znał złe; do naprawy jego albo niedostateczne albo szkodliwe obrał środki. Chciał oświecić naród a za grunt oświaty wybrał ówczesne wyobrażenia francuskie; chciał fanatyzm sprostować, a religię i moralność podkopał. Wady więc i występki ugrzecznił i powabniejszemi uczynił. Ten duch z biegiem czasu owionął i członków Trybunału. Nie było więc nieprzerwanego złego ciągu w szafunku sprawiedliwości, lecz złe z dobrem niejaką koleją się przeplatało. Pod stolnikiem Olizarem, jakem już to wspomniał, był gorszący i występny; w lat kilka Olizar podczasy Koronny usiłował naprawić odjętą przez brata trybunałom dobrą sławę, lecz sam tylko z kilkoma sprawiedliwego imie uniósł, reszty składu do dobrej drogi nawrócić nie mógł. Słyszałem z ust jednego z najsławniejszych ludzi, wprzód mecenasa później sędziego, następnie deputata pod laską Olizara podczaszego, a za Królestwa Polskiego senatora wojewody, Franciszka Grabowskiego zdanie o dawnych sądach polskich. Jego religijnemu sumieniu wszyscy zawierzali. On w rozmowach ze mną o przeszłości i obecnych czasach pod względem sądownictwa raz rzekł do mnie:

„W dawnej Polsce sądy ziemskie były tem, czem „być były powinny. Złożone z obywateli osiadłych „i znających dobrze prawo, z słusznych i prawych „ludzi wybieranych przez króla, przykładnie do„pełniały wymiaru sprawiedliwości, tak, że rzadko „w trybunałach ich wyroki uchylane bywały, chy„ba przez intrygę lub przekupstwo od ston mo„żnych. Lecz trybunały przy końcu bytu narodo„wego były nie raz gorszące. Opowiem ci mój wła„sny wypadek podczas mojej funkcyi. Wprowa„dzono sprawę szlachcica, w której jako obrońca „dawniej stawałem, będąc mecenasem. Mając ją „sądzić jako deputat podczas indukt przypomnia„łem ją sobie, i dostrzegłem, że mecenasi tak ją „zawikłali, i zaciemnili, i tak fałszywie przeciw do„kumentom wystawili, iż gubiłem się we wnioskach. „A że nie mam zwyczaju sądzić sprawy bez prze„czytania i sprawdzenia memi własnemi oczyma „dokumentów, na ustępie wziąłem się do ich czy„tania. Dokumenta były obszerne, czytałem je prze„szło godzinę, prosząc o cierpliwość dopóki się „sprawy nie nauczę. To oczekiwanie zniecierpli„wiło moich kolegów, i zaczęli wzywać marszał„ka o kreskowanie. Próżne były moje remonstracye „i uwagi, że bez przekonania mego votum dać nie „mogę. Odpowiedzieli koledzy spieszący się na o„biad do marszałka: Kiedy pan Lubelski nie mo„że się przekonać, niech nie wotuje. Wywołali więc „kreski i zawyrokowali najniesprawiedliwiej, z „krzywdą widoczną szlachcica. Wyszli potem hur„mem na obiad. Nie poszedłem z nimi, zostałem „na ratuszu, i do czwartej godziny czytałem pa„piery: i z fałszywego tłómaczenia dokumentów „z jednej, z nieumiejętnego z drugiej strony, prze„konałem się o niesprawiedliwości zapadłego lacz „jeszcze nieogłoszonego wyroku. O czwartej go„dzinie zaczęli się schodzić deputaci, przybyło ich „dwóch bezstronniejszych od innych. Otworzyłem „im oczy na błąd, i wyrządzoną krzywdę. Prze„czytałem im dokumenta. Wzdrygnęli się oni na „ten błędny wyrok i rzekli: Sentencia jeszcze nie„ogłoszona, trzeba ją zmienić, my sami wniesiemy „nowe wotowanie. Gdy się Trybunał zgromadził, „przedstawili najsilniej potrzebę nowego kresko„wania, wezwawszy mnie, abym całą rzecz wytłó„maczył. Uczyniłem to w dobitnym sposobie; i już „do nowego wotowania przychodziło, gdy w tej „chwili przybiega na sesyę deputat zadyszany, za„pewne przekupiony, pyta o motywa zmiany de„kretu i wyrzeka słowa: *Sisto circa latam sen„tenciam.* Prawo tego dozwolało; użył go nie pra„wy sędzia na zgubę pokrzywdzonej strony. A tak „przeczytano niesprawiedliwy wyrok. Ja jeden tyl„ko bez wyrzutu sumienia zostałem.“

Za mojej pamięci dwóch znakomitych gości witał Trybunał lubelski. Pierwszym z nich był król Stanisław August, który zatrzymał się w Lublinie w przejeździe do Wiśniowca na spotkanie W. księcia Pawła następcy tronu rosyjskiego. Działo się to, o ile mi się zdaje w r. 1784, podczas marszałkowstwa Olizara stolnika Litewskiego.

Syn mój posiadał w zbiorze swoim korespondencyę własnoręczną Stanisława Augusta z Naruszewiczem, między innemi listami znajdował się jeden następującej treści:

„Napisz WPan Olizarowi, że żadnych wysta„wnych obchodów, uroczystości, bram w przejeździe „moim przez Lublin nie przyjmę. Na ratuszu bę„dę i posiedzenie Trybunału odwidzę. Obiad u „marszałka przyjmę, lecz wymawiam sobie aby „bez kielichów. Najmilszem będzie dla mnie przy„jęciem porządek i ochędostwo w mieście.“

Niestety! zawiódł się król i wszystko przeciwnie się stało. Wystrojono miasto w bramy tryumfalne w wieńce i kwiaty. Cały Trybunał wyjechał naprzeciw króla do Jastkowa o milę od Lublina, i prowadzono go uroczyście. Tymczasem ulice były całkiem zabłocone. Landara królewska uwięzła w bło-

Prus, tego władze rozumowe znajdować się muszą w bardzo smutnym stanie.

Zanim można będzie myśleć o korzystnem dla Austryi przymierzu z Prusami, musi się stać zadość następującym dwu warunkom: Austrya musi najpierw odzyskać swą dawniejszą imponującą potęgę, i sprawa niemiecka za inicyatywą Austryi musi być załatwiona w duchu i podług życzenia narodu niemieckiego.

— Korespondent nasz wiedeński wspomniał we wczorajszym liście o zachowaniu się stronnictw w obec tegorocznego sposobu zwołania Rady państwa i łączących się znim pogłosek. Między innemi napomknął także o uwagach, które w tym względzie ogłosił dziennik *Pesti Naplo*. Ustęp malujący zapatrywanie się na tę dziś w polityce wewnętrznéj austryackiéj tak głośną sprawę jednego z główniejszych organów podają dziś wiedeńskie dzienniki, z których go tu powtarzamy. Brzmi on jak następuje:

„Prosta logika powiada: Albo jest prawdą i obowiązuje to, że sejm węgierski ma prawo rozbierania kwestyi prawno-politycznej i załatwienia jej spólnie z rządem, albo tak nie jest, a sejm węgierski nie ma nic innego do czynienia, jak poprostu przyjąć patent z lutego i na jego podstawie natychmiast wybrać posłów do Rady państwa. Jedno z obu tych przypuszczeń znosi stanowczo drugie, i wcale nie jestem w stanie pojąć, co w tym sprzecznym stosunku zmienia przypadkowa okoliczność, że pełna Rada państwa jest zwołana albo nie. Nie zdołamy pojąć następujących rozumowań: Jeżli we Wiedniu przypadkiem zebrała się pełna Rada państwa, to sejm węgierski nie ma prawa rozbierania kwestyi prawo-politycznej; prawo to służy mu jednak, jeżeli owo Zgromadzenie nie zebrało się?! To nadto na nasz rozum! Węgry domagają się tego jako swego prawa — i to jako prawa wynikającego z ustaw daleko starszych od Rady państwa i od jej podstawy, patentu z lutego — domagają się tego, aby im wolno było rozbierać kwestyę prawno-polityczną i postanowień w tym względzie.

Rozumielibyśmy, gdyby rząd powiedział: „Cokolwiek Węgry myślą sobie o prawomocności ustaw z października i lutego, ja, rząd uważam je zarównie obowiązujące prawomocne, jak prawomocne były owe ustawy, na które się powołują Węgry; ale ponieważ późniejsze, również obowiązujące ustawy znoszą dawniejsze, zatem wypływające z dawnych węgierskich ustaw prawo przestało istnieć; Węgry mają więc obecnie tyle tylko praw, ile im nadały październik i luty; jeżeli chcą z tych korzystać, to dobrze; jeżeli nie, to nie ma żadnych praw.“ Tobyśmy rozumieli, pomimo, że takiego stanowiska nie moglibyśmy ani uznać za słuszne, ani go przyjąć.

Rozumielibyśmy także, gdyby rząd rozumował w sposób następujący: „W duchu ustaw z r. 1790 i 1791 potrzebne jest niezbędnie do prawomocności jakiejkolwiek ustawy przyzwolenie węgierskiego sejmu; moc tych dawnych praw dotąd jeszcze nie ustała; patent z lutego, chociaż go uważamy za tak zbawienny, i chociaż w drugiej połowie monarchii już teraz obowiązuje, na Węgrzech dopiero wtedy, kiedy go przyjmie sejm, stać się może obowiązującym, zatem pierwszem jest pytanie, czy i z jakiemi zmianami przyjmie sejm węgierski patent z lutego.“ I tobyśmy rozumieli.

Przeciwnie zaś wcale nie pojmujemy, jeżeli kto tak wnioskuje: Prawomocność nowych ustaw zasadniczych na Węgrzech zależy wprawdzie od przyzwolenia sejmu; ale jeżeli pełna Rada państwa jest zgromadzona, sejm węgierski przedewszystkiem uznać musi prawomocność owych ustaw zasadniczych, t. j. musi na ich podstawie wysłać do Wiednia posłów i dopiero wtenczas może o tem rozstrzygać, czy i w jakiej formie obowiązywać one mogą na Węgrzech. Jestto — mówiąc z całem uszanowaniem — niedorzeczność. Wiedeński półurzędowy organ użył oczywiście niestósownego wyrażenia, mówiąc, że najpierw skończyć się musi kadencya pełnej Rady państwa, aby potem była „możność“ zwołania także sejmu węgierskiego. Należało mu powiedzieć, że wprawdzie można pierwej zwołać sejm węgierski, ale rząd nie uważa tego za rzecz stósowną, a przeciw temu nie moglibyśmy nic powiedzieć.“

O sprawie zwołania sejmu węgierskiego pisze korespondent wiedeński do *Hirnöka:* Uwzględniając dzisiejsze okoliczności można prawie z pewnością wnosić, że zwołanie sejmu, jeżeli — jak powszechnie utrzymują — przeprowadzona będzie przedtem organizacya sądowa i administracyjna, nie tylko nie jest tak bliskiem, ażeby już można oznaczać czas, lecz że przed upływem całego roku nie ma go się co spodziewać.“

Korespondent peszteński do *N. fr. Presse* upatruje pewne ustępstwo ze strony węgierskiej w tem, że dotąd dzienniki wiedeńskie, pisząc o Radzie państwa, nazywały ją: „raixrath“ lub „reixrath“, teraz zaś: „reichsrath“.

— Książę Gramont, baron Bach, hr Apponyi i fm. Benedek odwiedzali wczoraj ks. Metternicha w jego pałacu na ulicy Rennweg.

— W skład pełnej Rady państwa wejdzie 39 nowych deputowanych, których przeszłość atoli pod względem politycznym zbyt mało jest znaną, aby stanowisko każdego w sejmie z góry można oznaczyć; to tylko pewna, że ministerstwo znajdzie w reprezentantach niektórych krajów koronnych bezwzględne poparcie. Nowo wstępującymi do Rady państwa są: z Czech: Faber, Grüner, Dr Hanisch, Kellersperg, Kopetz, Kral, Kratochwile, Krivanek, Krousky, Lill-Lilienbach, Neradtt, Pankratz, Rosenauer, Roth, Sadil, Selneha, Dr Schlechta, Dr Swestka, Dr Trojan, Dr Zak. (Z wymienionych tu posłów czeskich, część pewna prawdopodobnie nie przybędzie do Wiednia). Z Morawy, prezydent sądu wyższego Dr Streit. Z Austryi Niższej: Dr Rudolf Brestl, naczelnik powiatowy Schneider. Ze Szląska: naczelnik krajowy br. Pillersdorf, Z Bukowiny: Symonowicz: Z Tyrolu: ks. Greuter, nadprokurator Haslwanter. Z Dalmacyi: Alesani, hr. Bonda, Kovacevich. Z Siedmiogrodu: Buteanu: Filtsch, Mann, Moga, Obert, Pogassu, Teutsch, Toth, Trauschenfels.

Przez śmierć straciła Rada państwa następujących członków: Bentkowskiego z Galicyi, hr. Consolati z Tyrolu, Drehera z Austryi Niższej. Nadto skutkiem okoliczności, do których ustawa utratę mandatu przywięzuje, nie zajmą swych miejsc w Radzie państwa: Brosche z Czech, Rosthorn z Karyntyi, Patzer i Riccabona z Tyrolu, nie licząc posłów z Galicyi. Arcybiskup Litwinowicz wystąpi prawdopodobnie z izby niższej, aby zająć przynależne mu miejsce w izbie panów.

W dniu 26 b. m. rozesłano okólnik do wszystkich członków Rady państwa, zawiadamiający ich o otwarciu Rady w dniu 12 listopada. Dwa dni przedtem prezydent izby poselskiej Dr Hasner miał przydłuższe posłuchanie u N. Pana, a następnie Arcks. Rajnera, poczem bezzwłocznie objął sprawowanie swego urzędu.

Królestwo Polskie.

Wiestnik Wileński zapisuje ciągle różne objawy przychylności ludu litewskiego do Moskwy i schizmy, a wszystkie te objawy są niby dobrowolnemi. Jak na Zachodzie głosowanie powszechne stało się w rękach władzy narzędziem, tak bardziej to jeszcze przedstawia się pod rządem rosyjskim. Kto tu odróżni, co dobrowolne a co przymusowe? Nie potrzebuje też zawsze rząd rosyjski uciekać się do głosowania powszechnego, jeżeli chce gdzie wywołać manifestacyę dla siebie korzystną. Od tego są sprawnicy i inni niższych stopni czynownicy, od tego zresztą wójci, chłopi zmoskaleni w wojsku. I tak np. wójt we wsi Łuczaju w powiecie wilejskim, gub. Wileńskiej, w kraju, gdzie przed rozbiorem Polski nie postała noga Moskala, prócz tych, których z głębi Moskwy prowadzili jeńcem, Batory lub królewicz Władysław, ofiarował Murawiewowi obraz ś. Michała, a ten kazał oznajmić gminie Łuczajskiej, „że włościanie sami to pojmują, iż nie są Polakami lecz Rosyanami, chociażby też wiara ich była katolicką, i że mieszkając na ziemi rosyjskiej, zawsze sprawować się będą jako prawdziwi Rosyanie, poddani Cara rosyjskiego.“ Zapewne włościanie łuczajscy z zadziwieniem się dowiedzą, że są Rosyanami, boć to właśnie trzy lata temu gdy przystępowano w tej samej wsi, złożonej w znacznej części z wyznawców kościoła wschodniego, do wyboru starszyzny, a obecny temu wyższy urzędnik zapytał: czy są między nimi piśmienni, odezwały się liczne głosy. Pokazało się jednak, że wymagano nie polskiego, lecz rosyjskiego pisma; na powtórne więc zapytanie urzędnika, kilkuset gospodarzy zebranych poczęli z zadziwieniem po sobie spoglądać, bo zdawało im się być rzeczą niepojętą, aby włościanin litewski miał znać obce języki. A teraz nagle się dowiadują, że są Rosyanami.

Wsławione przez poetów naszych Radziwiłłowskie Naliboki wyparły się i polszczyzny i ruszczyzny, a mają odtąd moskiewskiego używać języka i nie robić w nim błędów gramatycznych. *Wiestnik Wileński* ogłasza osnowę uchwały gminy nalibockiej, z której najlepiej poznać wpływy i autora owej uchwały. Jest to ciekawy dokument, napisany po rosyjsku to jest językiem nieużywanym dotąd w Nalibokach i z datą wschodniego kalendarza lubo Naliboczanie są katolicy.

„1864 roku 30go sierpnia, my niżej podpisani włościanie gminy Naliboki, pomodliwszy się w dniu dzisiejszym za zbawcę naszego cara Aleksandra Mikołajewicza, zgromadziliśmy się wszyscy do domu zarządu gminy naszej, gdzie pozdrawiając się nawzajem w dniu tym wielce radosnym, rozmyślaliśmy nad wytępieniem języka polskiego, albowiem w ciągu kilkuset lat tak naczelnicy nasi jako i właściciele mówili z nami tylko po polsku, a w ciągu tych kilkuset lat nie mogli zniweczyć rodowitej mowy naszej, a zatem postanowiliśmy, aby nikt z nas i z rodzin naszych nie mówił po polsku a zarazem, aby wyrazów języka rosyjskiego nie wymawiał nieprawidłowo (niegramatycznie), a za taki każdy nieprawidłowo wymówiony wyraz rosyjski pobierać się ma po $1/4$ kop. sr. bez żadnego wyjątku; pieniądze zaś w ten sposób zebrane mają być oddane na użytek naszej szkoły ludowej i na zakupno książek rosyjskich potrzebnych do nauki dzieci naszych.“

Czyż w akcie tym nie poznać ręki nauczyciela wiejskiego zesłanego dla propagandy języka moskiewskiego? Któryżby z chłopów pomyślał o uczeniu się języka nie tego jakim mówi, i o trzymaniu się w nim prawideł gramatycznych. Czyż to nie przypomina znanej już metody gdzieindziej do nauczania obcego języka, gdzie każdy wyraz powiedziany w języku ojczystym zapisany był na tabliczce i liczony na karę. *Wiestnik* przytaczając tę uchwałę nalibockiej gminy, robi tę uwagę, że nie należy mieszać katolicyzmu z polonizmem, gdyż naliboczanie są przecież katolikami. Tymczasem *Wiestnik* uważa „prawosławie i moskalizm“ za jedno i toż samo. *Wiestnik* donosi, że „w powiecie Pińskim gubernii Mińskiej, mieszkańcy wsi Saszna, Sielic, Krotowa, Stołczyszcz, Zakucia, Nowosiołek, Skuratycz, Półkotycz i Karolina w liczbie 887 przyjęli dobrowolnie prawosławie.“ Objaśnienie tej „dobrej woli“ znajdujemy w następnym ustępie tego samego dziennika: „W tymże powiecie przedsięwzięto czynne środki dla wywiedzenia się o wszystkich osobach, które przeszły z prawosławia na łaciństwo.“ Nawykli do terminologii moskiewskiej rozumiemy, co znaczy tam *dobra wola*, a tu użycie *czynnych środków.* Europa zna tylko dotąd sprawę dziernowiecką, nie zna jeszcze pińskiej, a pewnie była ona do tamtej podobną jak dwie krople wody. Nie wiemy jednak, jaki zachodzi związek między religią i sprawą sumienia a świętami dworskiemi; a jednak *Wiestnik* donosi, iż w gubernii Mińskiej powiecie ihumeńskim, w d. 30 sierpnia *v. s.* niektórzy z włościan czasowo obowiązanych i ludzi wolnych wyznania rzymsko-katolickiego objawili na cześć imienin cesarskich chęć przyjęcia prawosławia, a d. 8go września w prawosławnej cerkwi jaczyńskiej proboszcz miejscowy przyłączył do prawosławnej cerkwi w obecności mirowego pośrednika 19 osób płci męskiej, a 8 żeńskiej. W czasach, kiedy zaciągi do wojska odbywały się podstępnie, włożenie na głowę cywilnemu wojskowej czapki robiło go już zaciężnym. Po karczmach werbowano w ten sposób ludzi po pijanemu. Na Litwie tak samo się werbuje do prawosławia: w karczmie po pijanemu dane przyrzeczenie jest już przysięgą, od której się nie cofnie, bo sroga w kodeksie rosyjskim naznaczona jest na to kara.

Chęć odmian niczemu nie przebacza: język, religia, narodowość, tradycya, wszystko ma zniknąć w obec niweczącego systematu Murawiewa i jego podwładnych. Jakże więc mianoby przepuścić nazwom i nazwiskom. W gminie Nowa Droga w powiecie bobrujskim wieś Polaki przemienioną została na Aleksandrówkę niby na żądanie mieszkańców, a kilkanaście rodzin tej wioski noszących nazwisko Polak, mają się odtąd nazywać Aleksandrów. W Grodnie przezwano jeden most aleksandrowskim, drugi moskiewskim.

— *Wileński Wiestnik* donosi, iż na zasadzie nowego rozporządzenia komory celne będą miały prawo oddawania bez udziału cenzury w ręce podróżnych jadących do cesarstwa książki, będące własnością tychże. Dotąd bowiem podróżnym mającym książki przy sobie odbierano takowe na komorze a oddawano dopiero w najbliższem mieście gubernialnem, jeźli nic przeciwnego przepisom cenzury nie zawierały. Na przepatrzenie książek przez urząd cenzorski trzeba było nieraz oczekiwać kilka miesięcy a czasami i zupełnie pokwitować się z nadzieją ich odebrania. Nowe zwolnienie ostrożności przepisów nie na wiele wszakże podróżnym posłuży, gdyż wyjętemi zeń są dzieła mające związek z polityką, traktujące o przedmiotach religijnych oraz *przeciwne moralności.* Tenże dziennik donosi o wystawieniu na sprzedaż publiczną dóbr Dowiaty, własnością obywatela Maurycego Zagórskiego będących a w Dzieśnieńskim powiecie gubr. Wileńskiej położonych, ze zwykłą formułą: „na dopełnienie niedoboru wypłat skarbowych i prywatnych.“

— Moskale obchodząc w ziemiach polskich tryumf świeżego zwycięstwa, naśladują formy demonstracyj, które poprzedziły ostatnie powstanie. *Wileński Wiestnik* donosi z Telsz, iż dnia 8 września v st. jako w dzień urodzin następcy tronu rosyjskiego, odbyło się poświęcenie węgielnego kamienia pierwszéj cerkwi w Telszach. Mów i toastów i traktamentów jak zwykle nie brakło, a cała załoga hojnie była podejmowana kosztem okolicznych gmin i mieszkańców miasta. Położywszy węgielny kamień cerkwi, naczelnik powiatu, zgromadzeni urzędnicy i wojskowi udali się do synagogi, aby odegrać komedyę braterstwa z żydami, którzy szczególnie do niego usposobieni być muszą przez odezwę zakazującą nabywania ziemi.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie jak *Moskowskija, Birżewija Wiadomosti* i *Narodnoje Bogatstwo* itd. powstają na rozszerzające się coraz bardziéj pijaństwo, upatrując główną jego przyczynę w obowiązującéj obecnie Rosyą „akcyzie“ od wódki, która nie naprawiła wcale niedogodności dawnego „odkupu“, jakkolwiek przyczyniła się do podniesienia ceny na wódkę. Propagandę klas wyższych uważają te dzienniki za najpraktyczniejsze lekarstwo a ostatni z wymienionych tutaj wzywa nawet do niéj urzędników zarządu akcyzy.

— *Bresl. Ztg* powiada, że świeże usiłowania, w celu zwabienia pruskich poddanych do przesiedlenia się do Rosyi, często połączone były złudzeniem, jakoby rząd rosyjski brał na się poręczenie za wypełnienie poczynionych przesiedlającym się przyrzeczeń. Tymczasem odpowiedź pruskiego poselstwa w Petersburgu na zrobione w tym względzie zapytanie, udzielone *Bank und Hand. Ztg* do ogłoszenia, dowodzi wcale czego innego. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

Na pańskie podanie i t. d. królewskie poselstwo uwiadamia pana, że o poręczeniach ze strony rosyjskiego rządu dla przesiedlających się Niemców pruskie poselstwo wcale nic nie wie, i że królewskie poselstwo w ogólności od podobnych przedsięwzięć w interesie swych rodaków tylko najszczerzej odradzać może.

Królewski poseł *Magnus.*

Prusy.

Posiedzenie 64 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 25go października.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9, po czem odczytują kilka zeznań świadków w sprawie obżałowanego Mierosławskiego, o którego uwolnienie rzecznik Brachvogel wnosi, motywując swój dowód. Naczelny prokurator odpowiada, że sprzeciwić się temu wnioskowi musi przez wzgląd na fakta zarzucone obżałowanemu. P. Mierosławski powstaje i uprasza o głos, który otrzymawszy, zaczyna mówić w ten sposób: „Panowie, postępowanie komisyi śledczej naprzeciw mnie było tendencyjne.“ P. Adlung i prezes przerywają obżałowanemu, prezes zaś uprasza go, by używał wyrażeń, którychby nie można uważać za osobistą obrazę. Obżałowany przemawia dalej: „Zniósłem najcięższe próby, jakkolwiek zupełnie jestem niewinny. Nie obawiam się weredyktu sędziów ale mnie porywa najwyższa rozpacz, gdy się zastanowię nad tem, jak niesprawiedliwie jestem uwięziony i ile przykrości muszę codziennie znosić od chwili mego uwięzienia.“

Następuje wysłuchanie świadków w sprawie obżałowanego Natalisa Sulerzyckiego. Żandarm Holzbrecher, który otrzymał rozkaz od władzy kontrolowania przybywających do Piątkowa gości i w tym celu zamieszkał w pałacu p. Sulerzyckiego, oświadcza, że bardzo dużo gości bywało w Piątkowie i że razu pewnego p. Sulerzycki, rozmawiając z nim poufnie, powiedział mu, że wielu z jego gości udaje się do Królestwa Polskiego i przewozi broń, aby dopomódz braciom, lecz że w tem bynajmniej złego nie ma zamiaru przeciw Prusom, tylko przeciw Moskwie. Nie widział świadek, aby broń transportowano, ale nieraz o tem słyszał. Obżałowany przyznaje, że łatwo być może, iż rozmawiał w tym sensie z żandarmem, którego długi czas miał w swoim domu. Poborca myta szosowego Dietrich opowiada o wyprawie do Józefatu, w której syn obżałowanego brał udział. W godzinę później przejeżdżał p. Sulerzycki w towarzystwie swego rządzcy obok jego domku. Zandarm Toczek, który obżałowanego z rozkazu landrata aresztował, twierdzi, że p. Sulerzycki mocno się rozgniewał i powiedział, że pokrótce nie będzie już ani kordonu granicznego ani p. landrata z całym jego personalem. Przecież poborca Dietrich, który o parę kroków stał dalej w chwili aresztowania p. Sulerzyckiego, słów tych nie słyszał, i sam landrat p. Young w sprawozdaniu swem pisze, że podobnych słów obżałowany, o ile sobie przypomina, nie powiedział. Obżałowany oświadcza, że rozmawiał z landratem zupełnie spokojnie, gdyż żadnej przyczyny do gniewu nie miał.

Słuchani następnie świadkowie, którzy brali udział w wyprawie józefatskiej nie widzieli bynajmniej p. Sulerzyckiego, ani też p. Iłowieckiego. Powołani na świadków właściciele dóbr Czapski i Kossowski oświadczają jednozgodnie, że ilekroć razy przyszło do rozmowy o powstaniu, p. Sulerzycki zawsze wręcz oświadczył, że uważa powstanie obecne jako czyn nierozwagi i szaleństwa, który żadnych pomyślnych rezultatów przyniesć nie może. P. Czapski dodaje, na uczynione mu zapytanie, że landrat Young zwykł był p. Sulerzyckiego nazywać „najlepszym w świecie człowiekiem“ i „niewinnym krzykaczem.“ Później odczytują jeszcze kilka zeznań świadków, jeden zaś z powołanych świadków dotąd się nie stawił.

W czasie pauzy uchwala sąd, aby wniosek o uwolnienie obżałowanego Mierosławskiego odrzucić.

Badany następnie obżałowany Edward Kalksztein, ma lat 37, dzierżawi dobra Jabłkowo od swego teścia p. Jackowskiego w Z. Prusach, i już w r. 1847 był w śledztwie z powodu podejrzenia, iż wiedział o ówczesnym spisku, był przecież później przez sąd uwolnionym. Oskarżenie podejrzywa go mocno, że w interesie komitetów warszawskiego i poznańskiego zakupywał i transportował znaczną liczbę broni dla powstańców. Dnia 19go marca r. z. miał obstalować p. Kalksztein w fabryce broni braci Schilling w Suhl 200 sztuk karabinów po 14 tal. za sztukę i z góry zapłacić 500 tal. zadatku. Obżałowany miał polecić, aby broń tę odesłano pod adresem kupca Klatta w Działdowie. Obżałowany oświadcza, że jest niewinnym i fałszywie denuncyowanym o udział w czynnościach na rzecz powstania, do których tem mniej mógł należeć, ponieważ o 20 mil mieszka od kordonu granicznego i z żadnym z obżałowanych nie stał nigdy w związku. Przyznaje, że obstalował broń w Suhl, a uczynił to bez żadnych celów politycznych, lecz tylko w zamiarze niesienia na drodze legalnej pomocy braciom swym w Królestwie Polskiem, gdzie przeszło 100 krewnych jego mieszka. W tej myśli chciał założyć w Działdowie skład broni, którego przewodnikiem miał być Klatt. Obżałowany był tego zdania, że gdyby powstanie silniej wybuchło, car dałby amnestyą i udzieliłby reformy swym poddanym; dla tego trudnił się sprowadzaniem broni, lecz nigdy nie przybierał nazwy „Müllera“, jak to twierdzi oskarżenie. Działyńskiego nie zna i nie wie, zkąd w pugilaresie tegoż znalazło się jego nazwisko.

Obżałowany X. Józef Łebiński urodził się w r. 1838 w Stanisławcu łaszewskim pod Świeciem, ukończył szkoły w Trzemesznie i słuchał teologii od r. 1856 w Płocku. Otrzymawszy święcenia, pełnił obowiązki adjunkta przy proboszczu w Goworowie pod Ostrołęką, za paszportem pruskim, który jego ojciec rok rocznie odnawiał. Wedle oskarżenia otrzymał obżałowany w sierpniu 1863 r. od rządu narodowego wezwanie, aby był pomocnikiem naczelnika powiatu ostrołęckiego, pod zagrożeniem, iż w razie odmowy ogłoszonem będzie jego nazwisko jako zdrajcy w pismach publicznych. We wrześniu r. z. mianował go rząd narodowy organizatorem powiatu ostrołęckiego, przez co funkcye obżałowanego rozciągnęły się na mundurowanie i żywienie wojsk powstańczych stojących w powiecie. Obżałowany używał w swym urzędzie pieczęci z napisem: „Województwo Płockie. Organizator powiatu Ostrołęckiego“, (pieczęć ta znajduje się przy aktach) i podpisywał się przybranem nazwiskiem „Galera.“ Wszystkie te fakta miał podobno obżałowany przy śledztwie przyznać. Zresztą urzędowe moskiewskie raporta potwierdzają, że obżałowany pełnił obowiązki organizatora powiatu ostrołęckiego. Naczelnik wojenny moskiewski w Ostrołęce zabrał wreszcie przy rewizyi w mieszkaniu obżałowanego odbytej 750 rubli. W pugilaresie obżałowanego, znajdującym się w aktach, są rozmaite notatki, dowodzące iż tenże dokonywał wypłaty; również znaleziono w pugilaresie: 1) rozkaz podpisany „Galera“ i zaopatrzo-

---

cie przed ś. Duską bramą. Cugi marszałkowskie wyciągnąć jej nie mogły. Jeden z dzielnych koni przerwał się i zdechł. Musiano woły zaprządz. Dociągniono króla nowym cugiem do ratusza. Wysiadł i zasiadł na przygotowanem krześle. Był ubrany w płaszcz długi z granatowego sukna z gwiazdą orła białego na boku. Witali go mowami marszałek i prezydent imieniem Trybunału, a imieniem palestry ojciec mój Andrzej Koźmian. Król w krótkości odpowiedział, odsądził jedną małą przygotowaną sprawę i udał się na liczny obiad do marszałka, gdzie go podczas biesiady licznemi kielichami przyjęto, wbrew uczynionego zastrzeżenia. Gdy przy końcu stołu marszałek padłszy na kolana przed królem, błagał go, aby jeszcze jeden wielki kielich za swoje zdrowie wychylić dozwolił, król umordowany rzekł: „Pozwalam, „lecz pod tym warunkiem, aby sesyi poobiednej „nie było. Bo potrzeba, abyście WPanowie wiedzieli, że Turcy nawet, których my barbarzyńcami nazywamy, gdy idą na sądy, kawy nawet „nie piją.“ Nazajutrz król wyjechał; powracając minął Lublin mniejszémi drogami. Po bytności króla została w korzyści dla Trybunału nauka trzeźwości, którą go napomniał i tytuł najjaśniejszego Trybunału. Dawniej albowiem nie mówiono od kratek, tylko: Jaśnie oświecony Trybunale. Od posiedzenia, na którym król zasiadł raz pierwszy, odezwano się Najjaśniejszy Trybunale! i ten tytuł do rozwiązania Trybunałów pozostał się.

Drugim gościem trybunalskim w Lublinie był Tadeusz Czacki, starosta Nowogrodzki. Poprzedziła go sława obszernej nauki, osobliwie w skarbowych i prawnych przedmiotach. Kto znał Tadeusza Czackiego, przypomni sobie, że potrzebował wielkiej mocy, aby po raz pierwszy go ujrzawszy, widząc jego powierzchowności, nieustanne roztargnienie, kręcenie się, wyginanie, przy krótkim prawie do ślepoty zbliżonym wzroku, uśmiechem nie ubliżył tak znakomitemu z talentów, z obszernej nauki, z niezmierzonej erudycyi i zasług krajowych mężowi. Trybunał oddał mu cześć należną. Deputaci ruszyli się z miejsca, krzesło mu przysunięto, kręcił się na niem, chwili w spoczynku nie został. Na powitania mu czynione zbyt głośno odpowiadał. Palestra z rodzajem lekceważenia spozierała na niego. Lecz gdy wyszliśmy na ustęp i otoczyli go znajomi mu mécanasi, usłyszeli z ust jego, jakoby od profesora z katedry historyę i wywód praw i konstytucyj polskich. Nigdy podobnego wykładu nie słyszeli, zdziwił się niejeden z nich nad własną niewiadomością i zarumienił. Obecni słuchacze z natężoną uwagą chwytali jego uczone słowa i powzięli przekonanie, że nie tytuł lub urząd zyskany, ale praca wytrwała, ubogaca umysł wiadomościami.

Palestra Lubelska.

Palestra w kraju była praktyczną szkołą umiejętności prawa, jeżeli ta umiejętność była podobną do nabycia z tylu sprzecznych z sobą ustaw *ad casum* przez kilka wieków pisanych i odwoływanych, i w ogromnych kilku voluminach w języku łacińskim po większej części umieszczonych. *Infima* i *gramatyka* tej szkoły była przy dykasteryach grodzkich i ziemskich; przy Trybunale lubelskim była jej akademia. W kraju, który nie miał systematycznego kodeksu praw cywilnych i kryminalnych, i który do niego dopiero później przyszedł; w kraju w którym po szkołach publicznych po większej części przez Jezuitów prowadzonych prawa rzymskiego nie uczono, lub uczono źle i niedbale — nie mogło być inaczej, i tylko praktyka musiała zastępować naukę. Powiem, więcej praktyka tu przy Najwyższym Sądzie była razem szkołą wymowy, a czasem tylko retoryki. Ona izbom poselskim i senatowi dostarczała Cyceronów i Hortensiuszów, póki ich wprowadzona przez Komisyę Edukacyjną reforma szkół w istocie nie rozmnożyła. Taka znajomość praktyczna praw była w poprzedzających czasach, a szczególniej pod panowaniem dwóch Augustów mądrością, i ta mądrość trzymała berło nad pieniactwem, do którego po zwinięciu wojska szlachta niegdyś rycerska rzuciła się. Ta fałszywa — a im zręczniejsza i podstępniejsza tem korzystniejsza — mądrość dawała majątek, majątek dawał znaczenie, a połączony z tego rodzaju rozumem otwierał pole do urzędów, do intratnych starostw, do senatu. Nie można się więc dziwić, że palestra lubelska była liczna, bo się do niej młodzież z całego kraju cisnęła.

Palestra lubelska była w dawniejszych czasach jakimś rodzajem stanu niepodległego przy Trybunale, póki jej, jak wyżej powiedziałem Stanisław Małachowski później marszałek sejmu konstytucyjnego w karby nie ujął, liczby mecenasów nie przepisał i ordynacyą postanowioną nie uczynił jej podległą Trybunałowi.

W młodości mojej jako student szkół lubelskich zastałem tylko tradycyę w ustach dependentów mego ojca o sławnych za Augusta III jurystach i mecenasach. Tomasza Dłuskiego później podkomorzego Lubelskiego, Kajetana Hryniewieckiego następnie wojewody Lubelskiego, Wojciecha Poletyłłę kasztelana Chełmskiego i Karniewskiego długo znałem. Jeden tylko Dłuski podkomorzy, wybornie mówiący i piszący równie językiem polskim jak łacińskim, usprawiedliwiał pozyskaną sławę krasomowczą. Innym można było przyznać cnotę a nawet rozum, lecz żadnej do wymowy nie spostrzegałem w nich zdolności. Ja już tylko ojca mego zapamiętam pierwszym mecenasem, a za nim w rzędzie Brzozowskiego Józefa Puchałę ożenionego z Suchodolską kasztelanką Słońską, który za Królestwa Kongresowego był kasztelanem; Kańskiego Wołynianina, Wincentego Grzymałę podobnież kasztelana później, dwóch Grabowskich Franciszka i Jana synów podsędka Ciechanowskiego, z których pierwszy był w Królestwie wojewodą, drugi wyniósł się na Ukrainę, tam złączył się z sławnym Morzkowskim i był czynnym w sprawie *potioritatis* Adama Ponińskiego. Wielki majątek zrobił na starostwie Chmielnickiem swego protektora Obożnego Krasińskiego, a później go niewczesnemi spekulacyami nadwerężył. Byli jeszcze i inni mecenasi, jako to: Dederko, Podchorodeński, Dmóchowscy; przybyli z Ukrainy i Wołynia Piniński i dwaj plenipotenci hetmana Branickiego Czajkowski i Lenczewski, i najmłodszy ze wszystkich Orchowski Alojzy, ten sam, który za Księstwa Warszawskiego bronił sprawy Dominika Kuczyńskiego. Innych mniej znaczących nie wspominam. Puchała mówił zwięźle i logicznie; Grabowscy rozwleklej lecz jasno; Grudziński treściwie, bez wymusu, gestów i gładko; Podchorodeński głosem i miną nadstawiał bałamutną nielogiczność; Skorupski się jąkał; Zborowski rozwlekłością kusił łatwość. Ci, co się po sejmie konstytucyjnym zaczęli od kratek odzywać, więcej naśladowali mowców sejmowych, niż dojrzałych prawników. Cała ta korporacya palestrancka od chwili, w której ją poznałem, nosiła strój narodowy polski, zupełnie i jedynie polski. Żaden frak w niej się nie ukazał, i w kontuszach przetrwała aż do swego rozwiązania. Duchem jej było lekceważenie frakowych strojnisiów. O sobie i rozumie swoim tak pochlebnie trzymała, iż sądziła ubliżeniem powadze, dostojności i mądrości kontuszowej przybranie do siebie jakiegobądź fraka, chociażby zaszczyconego nauką i światłem; z szyderczą więc pychą a nawet z pogardą spozierała na frakowych, jakoby niezdolnych do mądrości prawnictwa. Jednakże między tymi prawniczymi mędrcami znajdowało się dwóch osobliwszych elegantów Grzymała i Zborowski. Oba przy sukni polskiej nosili głowy z tupetami, ufryzowane i upudrowane, a Grzymała nawet z harcapem. Że po francusku umiał, czytał Voltaira i Helwecyusza, przejął się ich nauką, z równie żartobliwą pogardą spozierał na swoich z goloną głową kolegów, jak oni na jego upudrowaną fryzurę. On i podobni jemu wprowadzili do tej korporacyi ducha irreligii i szyderstwa z pobożności. Każdy mecenas był otoczony dwojaką asystencyą: 1) dependentów, którzy się pod nim kształcili na juristów, i których on wprowadzał według zdatności na listę mecenasów; 2) z synów obywatelskich możniejszych rodzin, których tylko dla przysłuchania się sprawom publicznym i poznania związków krajowych przysyłali rodzice do Lublina, i mieścili przy mecenasach pod ich opieką i strażą. Ci podwójni asystenci, mieli stół i mieszkanie wspólne przy swoim mecenasie, drudzy opłacane, pierwsi gratis. Dzień każdy zaczynał każdy mecenas, szczególniej w dawniejszych czasach, od primarii, czyli pierwszej i najranniejszej Mszy u księży Dominikanów, na którą o 5-ej godzinie rano dzwoniono. Było to nieprzestępnym zwyczajem uczniów szkół jezuickich. Gdy weszła do Palestry świeższa generacya wychowana za Stanisława Augusta, jak surowość obyczajów, tak i pobożność kazić się zaczęła. Ciemne i nic nieumiejące prócz prawnictwa głowy, dały w siebie wmówić i uwierzyły, że pierwszem znamieniem cywilizacyi i oświecenia jest nie mieć żadnej religii, która stawia przeszkody do materyalnego używania rozkoszy życia. A kiedy jedni wykładali teoryę tych nauk, hetmańscy plenipotenci Linczewski, Czajkowski i inni dostatni kassą Hetmana, codzienną rozpustą, utrzymywaniem publicznem nałożnic, szulerstwem, pijaństwem praktycznie popierali tę naukę. I ta tak niegdyś poważna i przykładna Palestra, przy końcu swoim zmieniła się w hałastrę hulaszczą i rozpustną. Sukni jednak polskiej nie tylko nie porzuciła, ale nawet po podziele ostatnim wniosła ją do dykasteryj niemieckich, do których się Sądownictwo przeniosło. W Forum nobilium lubelskiem dwóch tylko adwokatów było we frakach, wszyscy inni suknię polską nosili. Kilku z ogona Palestry trybunalskiej, bo z drobnych dependentów, wyszli na celnych adwokatów, i wzrośli w majątki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ny wzmiankowaną pieczęcią, polecający gospodarzom w niektórych wsiach dostarczyć owsa dla koni powstańczych; 2) kwit „dowódzcy 7 oddziału“ poświadczający odebranie od organizatora ostrołęckiego 200 rubli.

Obżałowany nie przeczy, że był naprzód pomocnikiem naczelnika powiatu ostrołęckiego w Królestwie Polskiem, następnie zaś organizatorem tegoż powiatu; że mieszkał głównie w obozach i starać się musiał o żywność dla wojska powstańczego. Zaprzecza przecież stanowczo, aby celem powstania ostatecznym była walka przeciw Prusom. Od samego początku powstania należąc do organizacyi i obcując często z najważniejszymi przywódzcami powstania, nigdy o podobnym zamiarze nie słyszał. Uciekającego z kilku towarzyszami pod obronę praw pruskich gonili Moskale aż na terytoryum pruskie. Tu zamordowali jego towarzyszów, jego zaś ranionego śmiertelnie porzucili, sądząc że nie żyje. Wojsko pruskie zabrało go następnie. Wyleczono go, aby wrzucić go do więzienia.

O badaniu obżałowanego Teodora Jackowskiego z Łapinóżki, w powiecie lipnowskim w Królestwie Polskiem, który przyznał, że był konsulem z ramienia rządu narodowego i ważne poczynił zeznania co do celów i czynności tegoż rządu, podamy jutro szczegółowe sprawozdanie.

Posiedzenie kończy się o godz. 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę, o godz. 9.

Włochy.

Dokumenta złożone w parlamencie turyńskim na poparcie konwencyi z 15go września składają się prócz traktatu i dwu anneksów z trzech depesz, dwóch p. Visconti-Venosty do p. Nigry posła w Paryżu, a trzeciej depeszy p. Nigry do p. Visconti-Venosty. Podajemy tu z powodu obszerności tych depesz tylko pierwszą z nich:

P. Visconti-Venosta minister spraw zagranicznych do kaw. Nigry posła włoskiego w Paryżu.

Turyn 9go lipca 1864.

Ostatnie rozprawy w Izbie deputowanych dały nam sposobność wytłómaczenia zamiarów rządu w kwestyi rzymskiej. Najsławniejsi mowcy różnych stronnictw brali udział w tych rozprawach, i stąd wynikły, tak ze strony ministeryum, jak ze strony reprezentantów kraju, oświadczenia, na które nie będzie rzeczą zbyteczną zwrócić uwagę rządu cesarskiego. Kwestya rzymska, jako kwestya głównie moralna, może zbliżyć się ku rzeczywistemu załatwieniu tylko w miarę, jak opinia publiczna poweźmie sąd o przelotnych podstawach tego wielkiego problematu. JEksc. prezes rady i ja usiłowaliśmy postawić kwestyą na rzeczywistym polu i powiodło nam się doprowadzić do tego, iż Izba deputowanych przyjęła nasze zdanie z takiem umiarkowaniem i praktycznością.

Musieliśmy się naprzód bronić przed oskarżeniem, którego doniosłość lepiej niż ktokolwiek zdołasz ocenić p. ministrze! Zarzucano nam, że umyślnie staraliśmy się otoczyć milczeniem kwestyę rzymską. Nie trudno nam było odeprzeć to oskarżenie. Przyszedłszy do władzy nazajutrz po jednem z najboleśniejszych przesileń, jakie kiedykolwiek wstrząsły Włochami, obecny minister uważał za potrzebne wstrzymać się nawet z ujmą swej popularności od dawania nadziei, których spełnienie nie zdawało mu się dość bliskiem. Wolał on zwrócić całą swą uwagę na kwestyą organizacyi wewnętrznej i dać dojrzeć w należytym spokoju straszliwym problematom, jakie podnosi położenie Rzymu względem Włoch. Można było powiedzieć w Paryżu, że w Turynie nie mówią już o Rzymie; lecz nie można było zaiste z dobrą wiarą twierdzić, że Rzym już nie jest pierwszym zajęciem króla i jego ministrów.

Zarzucano nam następnie, żeśmy natychmiast nie rozpoczęli układów z Francyą. Jakiekolwiek było, mówiono nam, prawdopodobieństwo zgody, powinniście byli próbować jej, aby nie narazić przez wasze wstrzymywanie się praw narodu. Lecz w tej mierze nawet Izba okazała, że jest naszego zdania.

Po wypadkach pod Fienzza i Aspromonte, Europa mogła sądzić, że spokój, jakiego używają Włochy, jest raczej skutkiem marasmu, który po wielkich następuje przesileniach, niż owego podziwu godnego instynktu ludności, który był prawdziwym twórcą jedności włoskiej, i który, dążąc do celu, umie wybierać środki dojścia do niego. Sądziliśmy, że kilka miesięcy nie są zbyt długiem czasem, aby dowieść, że rzecz się ma przeciwnie. Silni tą świetną demonstracyą, możemy w danej chwili odezwać się do Europy, i przekonać ją, że nie ma trudności, którejby nie można pokonać, nie ma problematu, jakkolwiek byłby wzniosłym, któregoby nie można rozwiązać, jeżeli do tego stopnia liczyć można na zdrowy rozsądek kraju. Po tych pierwszych rozprawach, dyskusya przeszła do samego rdzenia kwestyi.

Przypominając wotum Izby z dnia 27 kwietnia 1861, jeden z najbardziej uprawnionych organów większości, wytłomaczył prawdziwe znaczenie tej kwestyi. Uczynił on uwagę, że ogłaszając Rzym stolicą Włoch, Izba stwierdziła tylko stan opinii w kwestyi stolicy, i dała prawdziwą sankcyę jednogłośnemu wyrokowi ludności. Lecz według formuły samej, którą hr. Cavour wprowadził, wotum z d. 27 kwietnia 1861 r. wyklucza wszelkie uroszczenie przecięcia siłą trudności kwestyi. Izba deputowanych, daleką będąc od zaniedbywania jej żywiołów międzynarodowych i religijnych, wyraźnie włożyła obowiązek na rząd królewski zwracania na nią jak największego względu, oświadczając, że należy iść do Rzymu zgodnie z Francyą i dawszy stolicy najzupełniejsze i najformalniejsze rękojmie co do jej niepodległości duchownej. Dwaj inni mowcy większości pp. Altieri i Lafarina potwierdzili oświadczenie p. Buoncompagni. Prezes rady przypomniał następnie o rozpoczęciu urzędowych układów przez hr. Cavoura, niedługo przed jego śmiercią, co do zastósowania zasad nieinterwencyi na terytoryum rzymskiem.

Postradawszy wielkiego swego ministra w chwili gdy się przedstawiała najprzyjaźniejsza pora załatwienia, Włochy nie przestawały uważać w ten sam sposób kwestyi rzymskiej. Na nieszczęście nieprzyjaciele nasi wróżąc z ubytku tego wielkiego męża, sądzili, że pozbawione jego kierunku dzieło jedności włoskiej rozpadnie się w kawałki. Przewidzenia te najzupełniej zawiedzione zostały. Pomimo wypadków, ubolewania godnych które są wreszcie tylko przemijającemi epizodami w życiu wielkiego narodu, Włochy nie przestały iść drogą, którą im hr. Cavour wytknął. Dziś jeszcze jak wtedy, głoszą one formułę *„wolny kościół w wolnem państwie“* i zachowując zasadnicze swe oświadczenie co do Rzymu, poprzestają one na żądaniu, aby zasada nieinterwencyi była również zastósowaną do terytoryum rzymskiego.

Zamiast więc, żeby kwestya miała się wstecznie cofać, można przeciwnie twierdzić, że próby, przez które Włochy przeszły, nie były bez pożytku. Pomimo wojny, do której były wciągnięte ze strony stolicy ś. i duchowieństwa, nie dały one się popchnąć do żadnego gwałtu przeciw religii. Włochy zachowały wolność we wszystkiem i wszędzie.

Niedawno odrzuciły one propozycyę pewnego deputowanego, znakomitego członka duchowieństwa, dążącą do zmuszenia księży aby złożyli przysięgę posłuszeństwa władzom cywilnym. Uroczystość jedności włoskiej obchodzoną była wszędzie, chociaż duchowni nie byli wezwani do wzięcia w niej udziału; w przeszło tysiącu gmin duchowieństwo podzielało z własnej chęci radość publiczną, która nie była zresztą mniejszą i mniej szczerą tam, gdzie wszystko się odbyło bez ceremonij religijnych.

Z drugiej strony pomimo niezliczonych kłopotów, jakich postawa Dworu rzymskiego nabawia rząd włoski; pomimo komitetów burbońskich, które sprzyjają rozbojom i opóźniają rozwój pokojowy zasobów południa Włoch, zjednoczenie dokonało się daleko szybciej i z mniejszemi trudnościami niż w którymkolwiek innym kraju.

Zresztą pomimo charakteru anormalnego zajęcia francuskiego w Rzymie, charakteru, który sam Cesarz uznał niejednokrotnie, Włochy zachowały z Francyą węzły wdzięczności i przyjaźni. Żadne usiłowania stronnictw skrajnych nie mogły przemódz naszych uczuć wdzięczności.

Włochy dały więc dosyć dowodów mądrości i umiarkowania, aby im nadal darować można całe wysokie zaufanie, jakie hr. Cavour umiał pozyskać dla nich w Europie. Włosi dotrzymali przyrzeczeń jakie w ich imieniu uczynił, przyjmują zobowiązania, jakie właśnie co przyjąć miał dla nich. Prosząc Cesarza, aby dalej toczyć się mogły układy od punktu, w jakim były w czerwcu 1861 r., mężowie, którzy zasiadają dziś w radzie króla, nie tylko dają w zastaw swoją odpowiedzialność; lecz zyskawszy bezwzględną pewność, że Włochy przyjmą załatwienie praktyczne, oświadczają się gotowemi prowadzić dalej układy. Wotum jakie wydała Izba 20go czerwca w skutku oświadczeń tak formalnych prezesa rady, jest tego niezaprzeczonym dowodem. Rok temu jak Cesarz powiedział w sławnym swym liście do p. Thouvenela:

„Nagłą jest rzeczą aby kwestya rzymska stanowcze otrzymała załatwienie, gdyż nie tylko we Włoszech zamąca umysły! wszędzie zrządza ona ten sam nieład moralny, gdyż dotyka tego, co człowiekowi najbardziej leży na sercu, wiary religijnej i wiary politycznej,“

Równocześnie czynił on Stolicy św. propozycye, na które J. Em. kardynał Antonelli odpowiedział kategoryczną odmową. Z wspaniałomyślnością bez granic, cesarz nie cofał jednak swojej opieki Dworowi rzymskiemu i żądał tylko od niego reform, któreby postawiły poddanych Ojca Sgo. w mniej nieznośnem położeniu.

Przyrzeczone uroczyście, popierane przez dzienniki reakcyjne reformy te dalekiemi jednak były od urzeczywistnienia. Dziś jak nazajutrz po przybyciu z Gaety Dwór rzymski twierdzi, że Francya wysyłając wojsko do Rzymu, wyłączny miała cel przywrócić w formie najabsolutniejszej władzę świecką; odrzuca on wprost posłannictwo wysokiego pojednania, które Cesarz pełni tak cierpliwie, między katolicyzmem i zasadami 1789 r.

Podczas gdy władza świecka dowodzi swą nieudolnością przeobrażenia się, że wszelka zasada życia uszła z niej, i że istnieje tylko przez dawaną jej pomoc, Włochy wbrew przeciwną idą drogą. Nie zrzekając się żadnej z wielkich zasad politycznych, głoszą one przez usta swych ministrów i prawnych reprezentantów kraju, że mają na względzie wzniosłe uwagi, które Cesarz wyłożył w swym liście. Chciałem właśnie podnieść to przeciwieństwo.

W innym dokumencie z dnia 12 lipca 1861 r., który J. E. p. Drouyn de Lhuys przytoczył w swej depeszy z 28 października 1862 r., Cesarz rzekł do Króla, naszego dostojnego Pana, owe pamiętne słowa:

„Winienem oświadczyć otwarcie W. K. Mości, że uznając Królestwo Włoskie, pozostawię nasze wojsko w Rzymie, póki W. K. Mość nie pojednasz się z Papieżem, lub póki Ojciec S. zagrożonym będzie najazdem na państwa, które mu pozostały, przez siłę regularną lub nieregularną.“

Dwór rzymski odrzuca wszelką myśl pojednania, Włochy przeciwnie gotowe są spełnić wobec Cesarza warunek, jaki sam założył w wyjściu wojsk francuskich. Po wotum 30 czerwca wątpić nie można o usposobieniach Izby deputowanych względem zobowiązania, jakie rząd królewski gotów byłby przyjąć na siebie, aby żadna siła regularna lub nieregularna nie naszła terytoryum rzymskiego.

Nic nie stoi więc z naszej strony na zawadzie, aby kwestya rzymska została rozwiązaną przez zastósowanie zasady nieinterwencyi. Zasada ta, której potrzebę Francya uznała we Włoszech i która postawioną jest wobu listach Cesarza, które przytoczyłem, dostarcza żywiołów stanowczej zgody pomiędzy Francyą i Włochami.

Racz pan w tym duchu przedstawić kwestyę w rozmowach swych z J. E. ministrem spraw zagranicznych i przyjmij itd.

(podp.) *Visconti-Venosta.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 października. Nowy minister spraw zagranicznych, jenerał hr. Aleksander Mensdorff-Pouilly, urodził się 4go sierpnia 1813 r. był synem hr. Emanuela, jenerała jazdy i Zofii księżniczki Sasko-Koburg-Saalfeld, przez co spowinowacił się z całym domem Koburskim. W r. 1857 pojął w małżeństwo hr. Aleksandrę Dietrichstein. Hr. Mensdorff jest szambelanem, kawalerem orderu Maryi Teresy i właścicielem 73go pułku piechoty. Wstąpił do wojska licząc lat 16; w r. 1848 był jeszcze majorem, lecz w wojnie węgierskiej otrzymał stopień pułkownika, a w bitwie pod Komornem krzyż Maryi Teresy. W r. 1850 został jenerałem, otrzymał misyę dyplomatyczną do Frankfurtu w sprawie duńskiej, później posłował w Petersburgu. Za powrotem był głównodowodzącym w Banacie, a w r. 1860 komisarzem cesarskim w Serbii. Od r. 1862 mianowany gubernatorem Galicyi, od 27 lutego r. b. głównodowodzącym.

— Temi dniami jeździł po Lwowie pewien znany jegomość, zaprzęgłszy powóz wielbłądami, które mu służą dla jego prywatnej rozrywki, lecz wszystkie konie przerażone tym widokiem parskały i rzucały się, tak iż o mało nie przyszło do nieszczęścia, chociaż się bez szkód nie obyło.

— Za przybyciem do Wiednia pociągów krakowskich rano 23go i 24go października brakowało kilku przesyłek, na wysokie kwoty assekurowanych, a w Krakowie oddanych. Śledztwo wykazało, że bądź w drodze, bądź gdzieś na stacyi pociągi te były okradzione. I tak znaleziono na wysypie kolejowym między Hohenau a Dürnkrut dwa rozbite i wypróżnione kufry podróżne.

— Lekarze przekonywali się już nieraz, że skaleczenie serca nie zawsze bywa śmiertelnem, jak to dawniej utrzymywano. Dotychczas jednak za mało było przypadków zranienia serca nieszkodliwego dla życia, aby można jak w innych zranieniach, osądzić, jakie rany serca są śmiertelne a jakie nie. Dziennik *L'Union médicale* opowiada, że temi czasy umarł 74 letni Irlandczyk, który w bitwie pod Salamanką w r. 1812 otrzymał był postrzał w lewą pierś, a teraz zachorowawszy na dychawicę przybył do szpitala. Dotychczas miał się zawsze dobrze, prócz że niemógł sypiać na prawym boku, czując jakby ciężar na sercu. Po jego śmierci otworzono ciało i znaleziono w sercu kulę. Była ona zamkniętą w błonie sercowej.

— W kwietniu tego roku zamordowany został w piwnicy pewnego domu w Berlinie, służącej za mieszkanie dla jednej rodziny złego życia, profesor języka francuskiego Grégy. D. 26 bm. zapadł w trybunale berlińskim wyrok skazujący obwinionych: wyrobnika Ludwika Grothe, matkę jego wdowę Quinche i kochankę Fischer na karę śmierci. Winni zamordowali pomienioną ofiarę, aby ją zrabować, a potem ciało zaszyli w siennik, wynieśli nad Sprewę i rzucili do wody, lecz siennik zahaczył się o drzewo.

— Dnia 26go października dosięgło najwyższe ciepło 18°,1, najniższe 8,°9, stan barometru był o godzinie 2éj po południu 324''',23, o godzinie 10tej wieczór 324''',89, o godzinie 6tej rano 28go 326''',02. wiatr bardzo słaby najczęściej zachodni niebo w ciągu dnia dosyć zachmurzone, wieczorem pogodne, wieczór i w nocy z 27go na 28my błyskawica często naokoło, później słaby grzmot, nareszcie burza z małym deszczem; rano 28go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 9°,0 Reaumura.

— W sobotę dnia 29go października, S. Narcyza i S. Euzebii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Zakład filialny eskomptowy w Krakowie o trwaniu godzin biórowych w tym zakładzie od 9 zrana do 3 po południu.— C. k. sąd obw. złoczowski Chaima Londona o wydanym nakazie płatniczym sumy 109 talarów 29 sgr. na żądanie Dawida Tennenbauma, kurator Dr Warteresiewicz, zast. Dr Ornstein.— C. k. sąd pow. w Gródku Dańka Mozołę o zapowiedzeniu przez Natana Karpa dwóch wozów na zabezpieczenie sumy 32 złr. 93 c., kurator Jan Rubczyński.— Sąd obw. przemyski o zapisaniu w poczet firm handlowych: Chaje Marka, Scheindla Blocha, Majera Robinsohna i K. Rosenfelda w Jarosławiu, Estery Fan i Saula Seyalla w Przemyślu.— Sąd obw. w Stanisławowie o zapisaniu w rejestr handlujących Maksymiliana Schanzera w Tłómaczu.— C. k. sąd. kraj. lwowski Mojżesza Landmana o wydanym nakazie płatniczym sumy 795 złr. z przynależytościami na żądanie Franciszka Hornss, kurator Dr Roiński zast. Dr Natkis.

Licytacye: W d. 30 listopada termin 4ty sprzedaży dóbr Bieńkowice i Wola Bieńkowska.— W d. 23 listopada sprzedaż realności pod l. 298 gm. VIII w Krakowie, własnej spadkobierców p. Adama Stattlera; cena 18,683 złr. 85 kr., kurator Dr Balko, zastępca Dr Zucker.— W d. 9 listopada wydzierżawienie młyna miejskiego w Stanisławowie na czas od 1 grudnia 1864 r. od końca października 1865. Cena wywołania 687 złr. 50 c.— W d. 14 listopada sprzedaż ruchomości po Maryannie Małce Bykowej w Bolechowie.

Zawezwania: Posiadaczy zagubionej obligacyi za dostawę w naturze brzmiącej na imię gminy Olejów w obw. kołomyjskim Nr $\frac{7740}{1002}$ dtto 1 listop. 1829 r. na 137 złr. 20 c. o przedłużenie takowej sądowi lwowskiemu w zakresie 1 roku 6 tygodni i 3 dni.

Posady: Dwóch kancelistów przy uniwersytecie lwowskim z pensyą 480 i 400 złr., termin zgłoszenia się do 6 grudnia 1864 r.— Posada Adjunkta powiatowego w Łancucie, termin zgłoszenia się w dniach 14.— Oprawcy w Radymnie z pensyą 150 złr. i pomieszkaniem. Termin zgłoszenia się w 4 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 października. Zawsze jeszcze małe są dowozy zboża z Królestwa Polskiego na granicę, szczególniej zalega żyto, chociaż się o nie pytają ciągle dla Górnego Szląska. Ruch był przeto bardzo mały i żadna większa umowa nie przyszła do skutku. Na targu krakowskim dzisiaj było nieco kupców z Górnego Szląska przybyłych za żytem, gdy jednak nie zwieziono takowego na transito, lecz znajdowało się tu nieco oclonego na miejscową potrzebę tudzież nieco galicyjskiego, przeto i takowe zakupywali. W ogóle płacono żyto po 4·75 do 4·80 złr. w ziarnie średniem. Na tęż samą cenę zakupiono telegramami z Galicyi do 600 korcy z obowiązkiem dostawy w przyszłym tygodniu. Pszenicy kilkaset worków sprzedano po cenach notowanych, ale w ogóle pszenica nie jest poszukiwaną.

Kęty 25go października Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·95, żyto 2·95, jęczmień 2·20, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 5·34, miękkie 4·12, siano (za cetnar) 1·00 słoma 0·55, konicz na paszę 1·50.

Oświecim 26go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·50, jęczmień 1·70, owies 1·40, groch 4·25, bób 3·00, proso 2·50, tatarka 2·50, kukurydza 4·25, ziemniaki 0·90, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·90, konicz na paszę 2·00.

Kolbuszowa 25 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·75, żyto 1·65, jęczmień 1·70, owies 1·10, groch —, bób —, proso 1·70, tatarka 1·50, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·10, słoma 1·00, konicz na paszę —.

Lwów 26 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt.) 2 złr. 62 cent.; żyta (76 funt.) 1 złr. 50 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 8 c.; hreczki 1 złr. 69 cent.; ziemniaków 1 złr. 25 c.; cetnar siana 1 złr. 36 c.; okłotów 64 c.; sąg drzewa bukowego 12 złr. 67 cent.; sosnowego 8 złr. 77 cent. wal. austr. *(Gaz. Lwowska.)*

Lwów 24 października. Na naszym dzisiejszym targu było 141 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 4 stada, po 9, 6, 10 i 23 sztuk, z Dawidowa 32 sz., z Żyrawy 2 stada po 8 i 6 szt., z Bóbrki 2 stada każde po 8 szt., ze Stryja 32 sz. Z tego sprzedano 122 szt. i płacono za wołu ważącego 280 funt. mięsa i 30 funt. łoju 49 złr. 25 c., a za wołu ważącego 360 funt. mięsa i 60 funt. łoju 71 złr. 50 c. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 paźdz. Otrzymane tu listy z Petersburga donoszą: że tak zwane konstantynowskie stronnictwo doznało porażki w sprawie polskiej, a reformy polityczne mają dopiero po przeobrażeniu socyalnem nastąpić. Rząd rosyjski nie dowierza ani białemu ani czerwonemu stronnictwu w Polsce. Obiegają wieści względem usunięcia ministra oświecenia. Podróż p. Stieglitza za granicę ma nie zostawać w związku z żadną operacyą finansową. Pozostanie się ministra skarbu w gabinecie jest wątpliwem. Nakazana rekrutacya wojsk jest skutkiem tylko dawniejszych odpowiednich uwolnień i niema wcale politycznego znaczenia.

Berlin 27 października wieczór. Według *Bank u. Handels Ztg*, otwarcie Izb ma nastąpić w pierwszej połowie grudnia. Królewicz pruski odjechał dziś z żoną do Szwajcaryi.

Hanower 27 października. Księstwo Walii odjechali do Kolonii wraz z królewiczostwem pruskiem.

Kassel 27 października. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek Jungermanna względem wyznaczenia komisyi mającej się zająć układem projektów prawodawczych i administracyjnych.

Aarhuus 27 października. Gazeta urzędowa donosi: Od 1go listopada zakazany został wywóz z Jutlandyi zboża, bydła rzezalnego i wszelkich środków żywności.

Kopenhaga 27 października. Rada państwa odrzuciła projekt adresu.

Kopenhaga 27 października. *(Pr.). Flyveposten* donosi: Onegdajsze posiedzenie Rady stanu wpłynęło przeważnie na rychłe zawarcie pokoju. Zaraz potém porucznik Bluhme odjechał z depeszami do Wiednia. Z powodu depesz wczoraj nadeszłych, odbyła się znowu rada stanu.

Bruksella 27 października. *Indép. belge* donosi w liście paryskim, że książę Metternich przywiezie do Paryża zezwolenie (?) Austryi na uznanie Włoch, pod warunkiem zrzeczenia się Wenecyi ze strony Wiktora Emanuela (?).

Paryż 27 października. Cesarz wraca w poniedziałek. *La France* oświadcza, iż Francya musi się wstrzymywać od wszelkich przymierzy. Wieść krąży, że *Monitor* zamieści pismo cesarskie zarządzające założenie banku robót publicznych, który będzie wydawał bony po 6%. P. Bismark oglądał port w Granville.

Nicea 27 paźdz. Cesarz Napoleon oczekiwany dziś o 8 ej. Lanza tu przybył, aby obu Cesarzów powitać w imieniu króla Włoskiego. Król Belgijski ma przybyć o 6-ej.

Medyolan 27go paźdz. *Perseveranza* donosi z Turynu pod dniem wczorajszym: Wniosek opozycyi w wydziałach, aby Florencyę uważać tylko za tymczasową stolicę, został odrzucony.

Turyn 26 października wieczór. Wczoraj odbyło się zgromadzenie dwunastu deputowanych, które jednogłośnie oświadczyło się na stronę konwencyi. Deputowani opozycyjni zbiorą się dzisiaj. Sądzą, że projekt przejdzie wielką większością. Z dziewięciu biór Izby siedem mianowało już komisarzy, a wszyscy są przychylni konwencyi.

Londyn 27 paźdz. Donoszą z Nowego Jorku 15go wieczór: Dzienniki południowe donoszą jako wieść: Hood miał odebrać Atlantę i cztery pułki związkowe zabrać w niewolę (zdaje się być bajką.) Wybory w Pensylwanii wypadły na korzyść demokratów; wybory w Marylandu wypadły ze szkodą republikańskiej partyi.

Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zamieszcza dwa listy J. C. Mci z dnia 27go b. m. jeden uwalniający hr. Rechberga z posady ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych; drugi mianujący na tę posadę hr. Mensdorffa. Zarazem N. Pan nadał hr. Rechbergowi order złotego runa i polecił mu dopełnić traktatu pokoju z Danią i takowy podpisać. Nadto taż Gazeta ogłasza ustawę sankcyonowaną pod dniem 8 b. m. a tyczącą się ustanowienia w Wiedniu oddzielnego sądu najwyższej instancyi dla Siedmiogrodu.

Hr. Mensdorff-Pouilly złożył wczoraj przysięgę w ręce N. Pana jako minister i zaraz potem przyjmował naczelników biór swojego wydziału. Hr. Rechberg złożył wszystkie czynności prócz sprawy duńskiej, którą doprowadzi do końca jako pełnomocnik. W niedzielę ma być podpisany traktat z Danią.

Następcą w Galicyi po hr. Mensdorff jako gubernatorze wojennym i cywilnym naznaczają dzienniki Fmpor. Schmerlinga brata ministra stanu, który już w roku zeszłym zastępczo ten urząd sprawował.

Oczywiście, że wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie poświęcają artykuły wstępne zmianie ministra spraw zagranicznych; nie wszystkie jednak jednakowo na tę zmianę się zapatrują. Oceniają one i przeszłego i nowego ministra spraw zagranicznych, szukają przyczyn ustąpienia hrabiego Rechberga to w polityce zagranicznej, to w oddziaływaniu hr. Rechberga na politykę wewnętrzną, to w zobowiązaniach powziętych, to wreszcie w stosunkach osobistych. Kilka uwag naszych na czele dziennika dziś położonych, są jakoby podyktowane obowiązkiem dziennikarskim przemówienia w tak ważnej chwili, lecz okoliczności nie są po temu, abyśmy się na tym przedmiotem byli mogli rozpisać dokładniej i bezwzględniej. Jutro podamy zdania głównych dzienników wiedeńskich o tej zmianie.

Wanderer upiera się przy swojem twierdzeniu, że zjazd w Nicei ma sprowadzić kongres, to jest, iż Cesarz Aleksander przystał na zwołanie kongresu, a ponieważ Cesarz Napoleon nie sądzi, aby mu należało ponownie zapraszać monarchów do udziału, gdyż zaproszenie dawne istnieje, przeto Cesarz Aleksander ze swojej strony żądanie to poprze. W tym duchu przywiózł do Wiednia depesze synowiec bar. Budberga z poleceniem zarazem, aby hr. Stackelberg skłaniał dwór wiedeński do inicyatywy w sprawie kongresu.

Po długich niepewnościach, po niezliczonej liczbie sprzecznych doniesień, zaprzeczeń i telegramów, wiemy nareszcie z pewnością, że Cesarz Napoleon przenocowawszy 27go w Lugdunie zjechał się wczoraj w Nicei z Cesarzem Aleksandrem. Towarzyszą mu w tej podróży wice admirał Jurien de La Gravière, jenerał Fleury, p. de Caux koniuszy, p. Walsh szambelan cesarski, p. d'Espenilles oficer ordynansowy i p. Pietri sekretarz. Niekoniecznie trzeba przypisywać zjazdowi cel zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego, aby uważać go za ważny fakt polityczny. Powtarzamy to, cośmy już nieraz powiedzieli: zjazd ten, jakkolwiek na niego zapatrywać się będziemy, jest— po przeszłorocznym przebiegu sprawy polskiej— znaczącem zdarzeniem. W jakich zaś warunkach odbędzie się, co ostatecznie przyniesie, nie chcemy ani możemy przesądzać. Że jednak nie jest on obojętnym wypadkiem w ogólnem położeniu europejskiem, że w Paryżu przestano uważać wyjazd Cesarza Napoleona do Nicei za prostą grzeczność i jedynie za wywzajemnienie się za wizytę Cara w Schwalbach, na to mamy dziś nie jedną wskazówkę. Półurzędowe dzienniki francuskie nie mówią już, że Cesarz Napoleon „odda Cesarzowej rosyjskiej wizytę“ ale że jedzie na spotkanie się z carem. *Patrie*, jak już wiemy, zapowiada przybycie do Nicei króla Belgijskiego, owego tak zwanego Nestora dyplomacyi. Z *Gen. Corresp.* zaś dowiadujemy się, że lord Clarendon znajduje się także w Nicei, a *La France* zapewnia, że nikt już w Londynie nie wątpi, jako lord ten miał i ma sobie powierzoną misyę od swojego rządu. Ten sam dziennik donosząc o posłuchaniu p. Bismarka u Cesarza Napoleona, dodaje: „Obecność w dzisiejszych okolicznościach naczelnika ministeryum pruskiego w Paryżu jest dość znaczącym faktem, aby potrzeba zwracać na niego uwagę.“ Korespondent paryski do *Indépendance* mówi, że rozmowa p. Bismarka z Cesarzem dała powód do odnowienia wieści o potrójnem przymierzu między Francyą, Prusami i Rosyą, które ostatecznie zawartem by zostało w Nicei. Temu jednak nikt nie wierzy, począwszy od samego korespondenta.

Dzienniki paryskie napełnione są korespondencyami z Nicei, opisującemi przyjazd i pobyt tam cesarstwa rosyjskich. Dzienniki departamentowe zajmują się także zjazdem, a mianowicie stroną jego polityczną. Jako dowód, że nikt nie odłącza sprawy polskiej od tego zjazdu, przytoczymy następujące słowa, zbyt może optymistyczne w *Moniteur de la Côte d'Or*: „Nie możemy wątpić, i przyszłość okaże, że się nie mylimy, iż z tego spotkania dwóch cesarzów wyniknie dla Polski większe nierównie i uroczystsze zadośćuczynienie, jak to, którego daremnie domagała się rozpacz za pomocą najstraszniejszego powstania.“

Od czasu do czasu berlińskie bióro Wolffa puszcza w świat telegramy natchnione przez poselstwo rosyjskie. Do tego rzędu policzyć należy telegram berliński dziś umieszczony o listach petersburskich oznajmiających porażkę partyi konstantynowskiej w kwestyi polskiej. Dawniej W. ks. Konstanty uważany był za naczelnika partyi narodowej moskiewskiej naprzeciw biórokratycznej partyi niemieckiej i pałacowej; potem zrobiono go jak niegdyś stryja jego Konstantego naczelnikiem niby opozycyi ze względu na sprawy polskie, a nareszcie niby postawiono go na czele pojednawczego stronnictwa. Owa opozycya następców tronu lub braci najbliższych tronu — to rzecz bardzo znana i zużyta. Depesza oznajmiająca porażkę W. ks. Konstantego w sprawie polskiej jest tylko echem artykułów *Inwalida*, który powiada o Polakach: „Widzimy nieprzyjaciela, który uległ pod naciskiem siły materyalnej, lecz gotowego uderzyć na nas, skoro tylko pierwsza nadarzy się pożądana sposobność.“ *Inwalid* powiada to co i telegram berliński, że Polacy nie mają się niczego spodziewać, czy są konserwatystami czy rewolucyonistami, dopóki nie będą tem czem on ich mieć chce. Co do reform politycznych mających być dopiero następstwem przeobrażeń socyalnych, ma to znaczyć, że nie wcześniej ucisk będzie zmniejszonym i trochę wolności przyznanej, aż dopóki Milutyny nie dokonają swojego dzieła socyalnej rewolucyi. Na styczeń rozpisany jest nowy pobór do wojska w Rosyi i w Polsce.

Telegram umieszczony w wczorajszym numerze naszego dziennika nadał zbyt wielką wagę wyrazom *La France* o Wenecyi. Wyrazy te nie są we wstępnym artykule tego dziennika, lecz w rzędzie dziennych wiadomości, a tyczą się pogłosek o zmianie ministeryalnej w Wiedniu. *La France* wspomniawszy, że między innymi arcyksiążę Rajner i ks. Metternich przemawiają za zbliżeniem się do Francyi, dodaje: „Nie wiemy, czy Austrya i Francya są tak bliskiemi porozumienia się, jak zdają się mniemać niektóre dzienniki wiedeńskie; lecz pod tym względem sprawa wenecka nasuwa trudności, któreby uchylić się dały jedynie przez rozległe ustępstwa ze strony Austryi.“ Korespondenci paryzcy do *Indépendance* nie przestają twierdzić, że ks. Metternich przywiezie z sobą do Paryża zapewnienie uznania Królestwa włoskiego pod warunkiem, że rząd włoski zrzecze się Wenecyi. Tymczasem piszą z Paryża do *N. fr. Presse*, że te doniesienia *Indépendance* są całkiem bezzasadne.

Zamieszczamy wyżej pierwszą notę rozpoczynającą szereg dokumentów włoskich o konwencyi 15go września. Dokumenta te o wiele lepiej rozjaśnią znaczenie i doniosłość tego traktatu nad wszystkie artykuły *Constitutionnela* i całą polemikę *La France*. Znana dopiero z treści telegraficznej depesza p. Nigry nie podobała się *La France*. Upatruje ona w niej myśl dążenia krytemi drogami i podstępem do Rzymu, i z tego powodu rzuca pioruny: „Marsylia, mówi *La France*, jest tylko o 26 godzin od Rzymu odległą, a gdyby Włochy nie dotrzymały słowa, znalazłyby między sobą a Stolicą świata chrześciańskiego Francyę. Mniej potrzeba czasu, do wysłania oddziału wojska niż aby przenieść stolicę.“ Wyżej umieszczone depesze turyńskie pokazują, że konwencya uzyska za sobą w Izbie znaczną większość i że ministeryum może być pewnem zwycięztwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa: **Wiedeń** 28 października wieczór. Kolej północna 1912. —Akcye kredytowe 177·10 — Losy z r. 1860 93. — Losy z r. 1864 84·30. — **Paryż** 28 października. Renta w końcu 64·55.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nasz drugi

Zakład artystyczno-fotograficzny od dnia 1 Września rb. w Berlinie „pod Lipami N. 47, *vis à vis* cukierni Kranclera, otworzony, a zostający pod osobistym nadzorem naszego F. Zeuschnera, polecamy, oparci na 10-letniéj przeszło dobrej renomie, łaskawym względom szanownej Publiczności, która podróżując za granicę, Berlin także odwiedza.

(1306-7-8) ***A.* i *F. Zeuschner,***
Malarze i Fotografowie w Berlinie i Poznaniu.

Pod kierunkiem Władzy rządowéj, zaczynają się już **d. 23 Listopada** r. b. ciągnienia najnowszego

WIELKIEGO
Losowania pieniężnego,
w ogólnéj sumie
Jednego Miliona 967.900 złotych.

Między 14.800 wygranemi znajdują się główne wygrane po złotych 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20,000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3,000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300 itd.

W najbliższych pięciu ciągnieniach zostaną wyciągnięte tylko wygrane.

To Losowanie premiów zasługuje na polecenie, gdyż nastręcza największe korzyści i daje największą gwarancyą ze strony Państwa, o czem się każdy przekonać może z urzędowego planu gry, który się rozsyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje 6 złr. w. a.
pół losu orygin. „ 3 „ „
1/4 „ „ „ 1½ „ „

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto uprasza do uczęstnictwa w tej grze szczęścia i o przesłanie zamówień z załączeniem kwoty pieniężnej wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oyginalnych (nie Promes) została poruczona.

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M."

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, ciągnienia, jak niemniej wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Również sprzedają się i wszelkie inne oryginale losy Państwa. (1311-3-5)T.

Ważne dla Łysych i Siwych.
KALLOMYRYN,
ck. wył. uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,
Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry, ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,
ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. — Cena 1. złr 50 c. — z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,
przez *C. Russ.*

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,
najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednéj minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (1307-3-4)T.

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ & Comp. w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13."

Na prowincyi utrzymują:
W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Schaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosig* — w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

LOTERYA
budowy katedry Kolońskiéj.

Za najwyższem zezwoleniem J. Mości Króla Pruskiego, otrzymało Towarzystwo budowy katedry w Kolonii, dla umożnienia spieszniejszego ukończenia tego wspaniałego gmachu, pozwolenie do urządzenia jednorazowéj wielkiéj loteryi.

Takowa nastręcza następujące wygrane: złr. 175.000, 17.500, 8.750 idt., oraz znaczną liczbę cennych dzieł sztuki żyjących niemieckich artystów, wartości zł. 52.500.

Jeden los kosztuje 2 zł. — 21 losów 20 zł. wał. austr.

Losowanie nastąpi w końcu Grudnia rb. pod nadzorem król. Rządu w Kolonii.

Podpisany Dom hurtowny, któremu sprzedaż tych Losów poruczono, uskuteczni każde polecenie punktualnie, a odsprzedający otrzymują korzystne warunki. Plany losowania bezpłatnie. (1431-1-6)T

„Friedrich Sintz, Frankfurt a. M."

F. HOINKES

we LWOWIE, w Rynku pod L. 173,

poleca swój Skład prawdziwej chińskiej

HERBATY,

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.
(Ceny za 1 funt w. pols., czyli 23 łutów w. w.)

Herbata czarna:
Nr. I. Congo . . . . . 1 złr. 20 cent.
„ II. Souchong przednia . . . . . 1 „ 60 „
„ III. dto najlepsza . . . . . 2 „ — „

Herbata Pecco:
„ IV. Przednia . . . . . 2 „ 40 „
„ V. Przedniejsza . . . . . 3 „ — „
„ VI. Najlepsza . . . . . 4 „ — „

Prawdziwa Herbata karawanowa:
. VII. Przedniejsza . . . . . 5 „ — „
„ VIII. Najlepsza . . . . . 6 „ — „

Herbata zielona:
Gumpowder perłowa . . . . . 4 „ — „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć, a ceny położyłem tak umiarkowane, że mój Skład Herbaty najtańszym nazwać można. Oprócz tego, biorącemu większą ilość, przynajmniéj 10 funtów naraz, dodaję 1 funt bezpłatnie.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniéj. (1095-3-7) T.

L. 16,793. (1388-2-3)

Propinacya do wydzierżawienia.

Prawo propinacyi w dobrach Niepołomice, a mianowicie: w sekcyi Iszej, składającej się z miejsc: Niepołomice, Wola Batorska, Zabierzów, Wola Zabierzowska, Nowa wieś i Chobota; — i w sekcyi IVej, składającej się z miejsc: Damianice, Stanisławice, Cikowice i Kłaj z attynencyami Poszyna i Targowisko, — jest na czas od 1go listopada 1864 r. do końca grudnia 1867 r. do wydzierżawienia.

Chęć dzierżawienia mający, mają swe pisemne oferty zaopatrzone w 10% wadium ceny wywołania najdalej do 14go listopada 1864 r. do godziny dwunastej w południe, w Prezydyum c. k. Dyrekcyi finansowej krajowej w Krakowie wnieść i w tychże się deklarować, że warunki dzierżawy, które w ubikacyach c. k. Prefektury w Niepołomicach przejrzeć można, są im znane, i że się tymże bezwarunkowo poddają.

Cena wywołania wynosi:
na Iszą sekcyę rocznie 8,050 złr. w. a.
„ IVtą „ „ 2,700 „ „

Dzierżawa zaraz po zawarciu kontraktu temu, kto ją nabędzie, zostanie oddaną, do tego czasu zaś na rachunek nabywcy administrowaną będzie, dla tego dzierżawca obowiązany jest kontraktowy czynsz dzierżawny od 1go listopada 1864 r. począwszy płacić, czysty zaś dochód prowadzonej na jego rachunek administracyi wykazany i zwrócony mu będzie.

Z c. k. Dyrekcyi finansowej krajowej.
W Krakowie dnia 22 października 1864 r.

Cukierki z mchu,
(Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież

Proszki przeciw Hemorojdom

okazały się bardzo skutecznie działającemi. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (404-28-)

Wynalezienie
prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,
c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.
Prawdziwy utrzymują (1223--12)T.

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

Zupełna Wyprzedaż
z wolnej ręki
200 obrazów olejnych

malarzy krajowych i zagranicznych, w ozdobnych złotych ramach, mianowicie, krajobrazów, najpiękniejszych widoków Wyższej Austryi, Salzburga, Szwajcaryi i Styryi, oraz obrazów rodzajowych, owoców i Świętych. Również zostanie sprzedany znaczny dobór

Zwierciadeł w złotych ramach

rozmaitej wielkości, a z powodu ustania interesu po zadziwiająco niskich cenach.

Za prawdziwość podanych autorów olejnych obrazów daje się gwarancya.

Na tę wyprzedaż najuprzejmiej zaprasza
Walenty Czaslawsky
z Wiednia.

Lokal sprzedaży w rynku głównym w domu p. Waltera (w pałacu Krzysztofory) na dole. (1422 7-3)T

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena: całej butelki złr. 2 c. — w. a.
pół „ złr. 1 c. — w. a.
1/4 butelki złr. — c. 50 w. a.

Jedyny Skład główny w Aptece pod „białym Orłem"
A. Siedleckiego w Krakowie.

Za opakowanie przy przesyłce przez pocztę, 20 cent. (1356-2-) T

SZPRYCOWANIE i PIGUŁKI
z Rośliny Matico,
PP. GRIMAULT et Comp., aptekarzy w Paryżu

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragii i najuporczywsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka, najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsamem Kopajwy*, ani *Kubebą*, ani *Saletranem srebra*, *siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1368-2-4)

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

DYREKCYA GŁÓWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
W KROLESTWIE POLSKIÉM.

N. 12,789] **Na skutek żądań, przez rozmaite prywatne osoby wniesionych o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce zniszczonych lub zatraconych bądź skradzionych im Listów zastawnych i kuponów, wymienionych tu w dołączającym się wykazie,*) pod datą niniejszego obwieszczenia urzędownie poświadczonym, stronnic liczbowanych prócz karty tytułowéj 8 zawierającym,**

i po udowodnieniu przez każdego z poszkodowanych środkami przez prawo wskazanemi, iż był rzeczywiście ostatnim posiadaczem Listów zastawnych i kuponów w wyżej powołanym wykazie umieszczonych, i że Listy, oraz kupony przezeń poszukiwane temi właśnie numerami, jakie wymienił oznaczone były, Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1go (13) Czerwca 1825 roku § 213, i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, i Art. 48 prawa zdnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej powołanym wykazem objętych, aby się z takowym zgłosić

do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,

w ciągu roku jednego, licząc od daty na niniejszem obwieszczeniu wymienionéj;

te bowiem z rzeczonych listów i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnego lub kuponu, zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównej, i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany List lub kupon zatrzyma — okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania, i o tem poszkodowanego zawiadomi przez Woźnego Sądowego.

W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia żądający wydania duplikatu,

winien złożyć Dyrekcyi Głównéj dowód wydanego pozwu do Sądu Cywilnego, i opłaconego wpisu lub skargi do Sądu karnego,

a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeśli sprawa wytoczoną została na drodze Cywilnej, a w lat pięć jeżeli poszła na drogę Karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym. Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub Kuponom.

Warszawa d. 10 (22) Października 1863.

rzeczywisty Radca Stanu Prezes
Trzetrzewiński.
Pisarz, Assesor Kontrolor
Brzozowski.

(156--10)

WIELKI MAGAZYN
Konfekcyi, Bławatów, Płócien i szat kościelnych
TADEUSZA UZIĘBŁY
WE LWOWIE,

w kamienicy dawniéj Wincentego Kirschnera w Rynku pod L. 155,

sprzedaje po cenach fabrycznych

najmodniejsze gotowe ubrania damskie,

jako to:

Płaszcze, Paletoty, Wierzchy na futra, Mantyle, Beduiny, Katanki, Szale i Chustki wełniane,

oraz

Materye jedwabne **francuzkie** i wełniane angielskie,

Płótna i stołową Bieliznę,
Ornaty i wszelkie przybory kościelne,

przyczem przyjmuje zamówienia

na wszelkiego rodzaju ubrania damskie i takowe w jak najkrótszym czasie wykonywuje. (1376-2-4)T

Na żądanie przesyła próbki z materyi łokciowych.

CENNIK
Papieru i rekwizytów do pisania i rysowania, w handlu pod firmą, „A. Kafka",
w Wiedniu, Stadt, Adlergasse, im Müllerischen Gebäude.

100 listów w 8ce białych, gładkich złr. — 35 c.
100 „ „ „ z kopertami „ — 65 „
100 „ „ białych lub niebieskich, liniowanych . . . . . „ — 45 „
100 „ „ białych lub niebieskich, liniowanych z kopertami „ — 80 „
100 „ „ białych lub niebieskich w najlepszym gatunku „ — 70 „
100 „ „ białych lub niebieskich z kopertami emaliowan. „ 1 30 „
100 „ „ najlepszych angielskich prążków w różnych kolorach . . . . „ — 75 „
100 „ „ „ z kopertami „ 1 10 „
100 „ w 4ce białych lub niebieskich gładkich . . . . . . „ — 70 „
100 „ „ „ liniowanych „ — 80 „
100 „ „ „ lin. z kopertami „ 1 45 „
100 biletów wizytowych, litografowanych na papierze glancowanym . . . . „ 1
100 biletów wizytowych wyciskanych „ — 70 „

Papier kancelaryjny, libra po 10, 12, 14, 16 centów itd.
1000 marek do pieczętowania listów, złotem wyciskanych w różnych kolorach . . . . . złr. 2 50 c.
1000 listów fraktowych kolejnych . . „ 5 — „
Albumy fotograficzne od złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Mapy do pisania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Papeterye po złr. 1, 2, 3, 4. 5.
Przybory do rysowania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Sakiewki, schowki na listy, cygara, damskie neceserki po złr. 1, 2, 3, 4, 5.
Skrzyneczki na farby po 5, 10, 20 cent. do złr. 2.
Pudełeczko piór stalowych od 18 do 60 centów.
Książeczki do notatek po 6, 8, 10 centów itd.

Również sprzedaje się w tym handlu papier listowy, kancelaryjny i do pakowania, niemniej materyały do pisania i rekwizyta do rysowania, hurtem po cenach bardzo tanich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najstaranniéj. (1373-6)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (1369-2-4)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem" — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Tylko wal. austr. złr. 1 50 cen. kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do dziewiątego wielkiego

Losowania pieniężnego,

którego pierwsze ciągnienie pod gwarancyą tutejszego rządu nastąpi dnia 23go i 24go listopada 1864 r., zawierającego w ogólnej sumie 14,800 wygranych, między temi wal. austr. zł. 200,000, zł. 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach w gotowiznie. Plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego obstalunku uskutecznia się punktualnie i z dyskrecyą.

Uprasza się zatem udawać się wprost pod adresem (1374-5-14)T

„Jacob Lindheimer junior,
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M."

Podpisany ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że dnia dzisiejszego w budzie na placu hr. Łubieńskiéj, obok kościoła św. Idziego pod Zamkiem, otworzył swoją nową wielką

PANORAMĘ,

która w Peszcie i innych miastach we Węgrzech jak i za granicą, ogólne znalazła uznanie.

Wstęp od osoby 10 cent. — dla dzieci 6 cent. Wojskowi niżéj feldwebla płacą połowę.

(1428-1) ***Marcin Zsámbock.***

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę d. 29 Października 1864.

Jest temu lat szesnaście.

Mellodrama w 3 aktach a 7miu odsłonach z francuzkiego tłumaczona, z muzyką Józefa Damse.

---

*) Odnośnie do powyższego ogłoszenia dołącza się do dzisiejszego Numeru:
„Wykaz listów zastawnych i kuponów Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiém,"
przez rozmaite osoby prywatne zakwestyonowanych.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¾	99¾
Banknoty pol. 100 złr.	458	450
Ruble ros. za 100 złr.	148	145
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	117½	116½
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 50	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 70	9 55
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 28 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	—
5% Pożyczka narod.	79	40
Akcye banku wied. .	777	—
„ banku kred.	176	90
Losy 5% z r. 1860.	93	50
Srebro.	117	—
Londyn 10 fnt. szterl.	117	50
Dukat pojedynczy .	5	59

Wiedeń 27 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 80	66 70
„ Pożyczka narod.	79 25	79 10
„ Metaliki na m. k.	69 95	69 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 40	73 75
„ „ „ chor. i b.	74 50	73 50
„ „ „ galicyjs.	74 50	73 50
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
„ Pożyczka n. wen.	96 50	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	152 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	92 80	92 70
„ „ „ 1864	83 90	83 84
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	105 50	104 50
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

	Disconto miejsce	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		25 —	24 50
„ księcia Clary .		24 50	24 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 —	16 50
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		775 —	774 —
Zakładu kredytowego		175 80	175 70
Żeglugi par. na Dunaju		448 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 10	189 —
„ rządowéj fr.-a.		204 —	203 90
„ zachodniéj c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiéj. .		118 25	118 20
„ Południowéj . .		240 —	239 —
„ Galicyjskiej . .		237 25	237 —
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	99 15	99 —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 25	99 15
Berlin 100 tal. „	7	.	—
Frankf. n. M. 100	5½	99 30	99 20
Hamb. 100 mark.	5½	88 60	88 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	118 20	113 10
Paryż 100 frank.	7	46 60	46 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 25	16 20
„ półkorony . .	—	
„ dukaty na wag.	5 64	5 63
„ „ obrączk.	5 64	5 63
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 53	9 51½
Suwereny	16 10	16 —
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	117 75	117 50
„ kupony . .	—	—
Talary związkowe. .	1 76½	1 76
Pruskie bilety kas. .	1 75½	1 75

Lwów 26 paźdz.	żądają	płacą
Dukat holenderski. .	5 59	5 53
„ austryacki . .	5 63	5 58
Półimperyał rosyjski	9 75	9 61
Rubel sreb. rosyjski	1 86	1 82
Talar pruski . . .	1 77	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	73 78	72 93
„ „ „ m. k.	77 42	76 55
Obligi indemn. b. kup.	74 42	73 58

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 44	78 72
Akc. kol. gal. b. kup.	238 —	235 67

Warszawa 27 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 45	—
kupon . „	—	— 30
Listy zast. III okr. „	14 74	14 71
kupon. . „		20⅚
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 25	80 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 50	80 —

Wrocław 27 paźdz.	żądają	płacą
Banknoty austr. . .	85⅛	85⅜
Polskie bilety bank.	76 1/12	76 5/12
„ Listy zastawn.	—	74½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—

Paryż 27 paźdz.	żądają	płacą
Renta 3%	64	70

Londyn 26 paźdz.	żądają	płacą
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*